Nr. 191. We Lwowie Niedziela dnia 10 Lipca 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — wartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam. Rue des saints Peréci 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit)
Prywatna Korespondencja i nekrolog! 12 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Hr. Taaffe w Ellischau.

Lwów 9. lipca.

A więc było istotnie przesilenie, a właściwie mówiąc ono jeszcze istnieje. Hrabia Taaffe bawił krótki czas we Wiedniu, konferował z przewódcami zjednoczonej lewicy, ale konferencje te jeszcze nie ukończone Przerwano je i prezydent ministrów powrócił do Ellischau, by wśród ciszy wiejskiej zdala od gwaru stołecznego i gwarów politycznych, oddać się spokojnie rekonwalescencji. Dalszy ciąg rokowań z lewicą odbędzie się po jego powtórnym powrocie do Wiednia. Wynikałoby więc z tego krótkiego streszczenia historji ostatnich kilku dni, że kryzis, jaka groziła wewnętrznej polityce austrjackiej, jeszcze nie minęła, że załatwienia jej można się w najlepszym razie spodziewać po powrocie hrabiego Taaffego do Wiednia; mimo to jednak twierdzić można, że przesilenie istniało, że należy ono już do historji, że ono w gruncie rzeczy ani groźnem, ani strasznem nie było. Burza w szklance wody. Hrabia Taaffe może spokojnie siedzieć w Ellischau i oddawać się rekonwalescencji i zbierać siły do nowych zapasów — parlamentarnych.

Czy będą mu potrzebne? Niezawodnie. Wszak konferencje z przewódcami lewicy nie ukończone, jeno przerwane, wszak pan Plener nie powiedział jeszcze wszystkiego hrabiemu Taaffemu, wszak nasi Niemcy liberalni mają jeszcze pewne dezyderata i pretensje, od których zaspokojenia lub odrzucenia zależy, czy powrócą do najskrajniejszej opozycji, czy też pozostaną przy dotychczasowej polityce oportunistycznej. Ale nad przyszłością głowy łamać sobie nie potrzebujemy, już z tej prostej przyczyny, że zapewne ani prezydent ministrów ani przewódcy zjednoczonej lewicy nie zdają sobie z niej sprawy. Na razie ciekawa dla nas teraźniejszość.

Powiedzieliśmy już, pisząc po raz pierwszy o wrzekomem przesileniu, że jest ono z wielu względów dla nas pouczające, bo może dla nas zawierać wskazówki, jak postępuje stronnictwo, które ciągle ma na ustach ogólne interesa państwowe, które bezustannie zapewnia, że względy stronnicze podporządkowuje względom na całość i jedność monarchji. Lewica była tym razem srodze nieostrożną i zdradziła prawdziwe swoje intencje. Sprawa waluty ma takie doniosłe i żywotne znaczenie dla państwa i jego ludności, że nie godzi się mięszać jej z bieżącemi kwestjami politycznemi — tak przemawiali rzecznicy zjednoczonej lewicy niemiecko-liberalnej, gdy kwestja reformy waluty stanęła na porządku dziennym. Nagle jednak w tem zapatrywaniu, niezawodnie pięknem i idealnem, zaszła zmiana, a jej skutkiem był egzodus z komisji walutowej. Zamierzonego rezultatu wprawdzie nie osiągnięto, ustawę pożyczkową uchwalono bez głosów niemieckich, ale zasiew przesilenia był rzucony.

Reprezentanci niemieccy wystąpili wobec rządu z pretensjami, od których zaspokojenia miało zależeć ich dalsze zachowanie się w kwestji walutowej. Owe żądania wyglądają mniej więcej tak: Niemcy są niezadowoleni, że w sprawie ugody czesko-niemieckiej istnieje od dłuższego czasu zastój, że w szczególności nic nie słychać o zwołaniu komisji dla rozdziału okręgów sądowych. Nadto utrzymują Niemcy, że w ostatnich czasach wiele przybyło powodów do niezadowolenia. Stosunki na Bukowinie rozwinęły się po ustąpieniu prezydenta kraju hrabiego Pace'go wcale nie po myśli Niemców. W Prossnitz, na Morawji, miejsce dotychczasowej niemieckiej reprezentacji miejskiej zajęła reprezentacja, złożona w większości z Czechów. Kilku miastom w Krainie i Karyntji polecono, aby w urzędowaniu posługiwały się, prócz niemieckim, także słoweńskim językiem. Na Morawji i w krajach alpejskich mianowania sędziowskie wypadły nie po myśli Niemców; najwięcej jednak krwi napsuła Niemcom nominacja Słoweńca Abrama referentem dla spraw osobistych w ministerstwie sprawiedliwości.

To są najgłówniejsze żale, jakie Niemcy mają do hr. Taaffe'go i one były jedynym powodem znanej deklaracji opozycyjnej posła Steinwendera w komisji walutowej, a następnej abstynencji członków zjednoczonej lewicy; one były przedmiotem rokowań między panem Plenerem i towarzyszami, a prezydentem gabinetu Są to same kwestje polityczne i to wcale nie pierwszorzędnego znaczenia, które Niemcy prezentują hr. Taaffe'mu, czyniąc od ich korzystnego załatwienia zawisłem swoje głosowanie w sprawie reformy waluty. Gdzież się podziały owa przechwalana objektywność i bezstronność i owe oddzielenie interesów partyjnych od interesów państwowych! Wszystko chyba poszło w zapomnienie, a zjednoczona lewica złożyła dowód, iż można ją kupić — chodzi tylko o cenę. Nad nią myśli teraz hrabia Taaffe w Ellischau.

Proces w sprawie morderstwa Bełczewa.

(Oryginalne sprawozdanie *Dzien. Pol.*)

Sofja 6. lipca.

W dalszym ciągu rorprawy sądowej odczytano „dziennik“ oskarżonego Swetosława Miłarowa. Są to jego notatki polityczne o losach księstwa od czasów oswobodzenia, a szczególnie od czasu zdetronizowania ks. Battenberga. W „dzienniku“ są opisane zamiary autora w celu zmiany obecnego porządku rzeczy w księstwie, a losy spisku odeskiego, mającego za cel zamordowanie ks Ferdynanda, są szczegółowo wymienione. Udział Krywcowa i Arystowa w tej sprawie jest także przedstawiony. Autor zastanawia się długo nad kwestją: gdzieby najlepiej było wykonać zamach na życie ks. Ferdynanda: czy w pałacu, na ulicy, na kolei, podczas spaceru i t. d., atoli kwestja ta pozostaje nie rozstrzygniętą. W „dzienniku“ jest wreszcie wzmianka i o udziale pewnego „grafa“ w tym komplecie. W śledztwie Miłarow tłumaczył, że grafem tym jest Ignatjew, znany przewódca panrusycyzmu, którego córka była przeznaczoną na księżnę bułgarską. Przed sądem Miłarow zeznaje, że o udziale „grafa“ w spisku nic nie wie i żadnych wyjaśnień w tym kierunku podać nie chce. W końcu swych zeznań Miłarow powiada, że jego matka była przyczyną jego odstąpienia od zamierzonego zamachu na życie ks. Ferdynanda. Dlatego on wystrzelił z rewolweru, kupionego w Stambule, w wychodku na stacji kolei żelaznej w Filipopolu, nie zaś w celu zamordowania ks Ferdynanda.

Oskarżony Wasiliew, udział biorący w spisku, zaprzecza w zupełności treści oskarżenia: nie brał pieniędzy od Krywcowa i nie otrzymał rewolweru. Atoli oskarżającym go zeznaniom Miłarowa i Popowa zaprzeczyć nie jest w stanie. Z jego zeznań godnym zanotowania jest jeden szczegół o stanowisku, jakie zajmują w armji rosyjskiej byli oficerowie bułgarscy, obecnie emigranci polityczni. Otóż w Rosji uważają oficjalnie tych oficerów, jako czasowo przydzielonych do armji rosyjskiej, i nie żądają od nich składania przysięgi na wierność carowi. Widocznie przysięgę, daną przez nich byłemu ks. Aleksandrowi, uważają w Rosji za dostateczną; a zarazem sądzą, że oficerowie powrócą w krótkim czasie do swoich pułków bułgarskich.

Potem sąd wojskowy przystępuje do przesłuchania dalszych oskarżonych. Dżudżow i Bobekow zaprzeczają w zupełności, jakoby brali udział w spisku i mieli jakiekolwiek wiadomości w tej sprawie. Oskarżony Dymitr Pop Stojkow przyznaje, że w roku 1889 współoskarżony Toma Georgiew spotkał go w Tatar Bazardżyku i zawiadomił go o przygotowanym zamachu na życie ks. Ferdynanda. Dla wyjaśnienia udziału tych oskrżonych w sprzysiężeniu będą wypytani liczni świadkowie i wtedy dopiero rola ich w tej sprawie dostatecznie się wyjaśni. Dlatego też przechodzę do zeznań dalszych oskarżonych.

Młody Spas Lepawcow, liczący lat 20, staje przed sądem nader przygnębiony i rozpoczyna swoje zeznania rzewnym płaczem.

Zanotować wypada, że tego jedynie oskarżonego zeznania przyczyniły się do sprowadzenia na ławę oskarżonych, Karawełowa, dr. Mołłowa i prof. Kitanczewa. Zeznaje on w ogólnych słowach, że wyżej wspomnieni wiedzieli o przygotowanym zamachu atoli żadnych szczegółów podać nie może. Raz tylko w dzień nowego roku 1891, był z powinszowaniem w domu Karawełowa. Wtedy Karawełow miał się odezwać do oskarżonego, że słyszał, jakoby bracia Tjufekczewy robili przygotowania do jakiegoś zamachu, atoli on nie zapatruje się serjo na to, i uważa to za „*boss laf*“ (tureckie wyrażenie „próżne, czcze słowa“).

Następnie staje przed sądem oskarżony Petro Karawełow. Wygląda on spokojnie, nawet wesoło. Przewodniczący sądu i znajomi witają się z nim i z jego żoną. W akcie oskarżenia figuruje Karawełow jako literat, przeciw czemu nie ma nic do zarzucenia

Na stosowne zapytania, odpowiada on, że książki zajmowały go wyłącznie w ostatnich latach, tak, że o polityce zupełnie zapomniał.

O spisku nie ma Karawełow żadnej wiadomości i o żadnym jego udziale w tej sprawie mowy być nie może. Obciążającym go zeznaniom Lepawcowa zaprzecza w zupełności. Ten ostatni był tylko raz w jego domu w towarzystwie oskarżonego Kitanczewa, atoli o polityce nawet słowa nie zamienili. Okoliczność tę potwierdza także i oskarżony Kitanczew. Na zapytanie, dlaczego Lepawcow zeznaje przeciw niemu, Karawełow odpowiada, że musiał on być albo maltretowanym, albo też zeznaje w kłamliwy sposób w skutek pewnych danych mu przyrzeczeń.

Zresztą Karawełow wyznaje, że jest przeciwnikiem obecnej polityki rządowej i że ma wiele osobistych spraw i zatargów ze stojącymi na czele obecnego rządu [illegible].

Na tem skończyło się przesłuchanie Karawełowa. Przesłuchanie dra Mołłowa i Kitanczewa trwało bardzo krótko, bo i dowodów o ich winie w zupełności brak. Ostatni zbijał w świetny sposób obwiniające go zeznania oskarżonego Lepawcowa.

Oskarżony Jerzy Welikow, którego policja schwytała na pokładzie austrjackiego parowca w Ruszczuku, rozpoczyna swoje zeznania opisem cierpień i mąk, jakich doznawał w areszcie policyjnym. Przewodniczący przerywa jego słowa i zabrania mu rozwodzić się o rzeczach, nie pozostających w żadnym stosunku z rozprawą sądową. Zeznania jego uzupełniają w niejednym kierunku słowa Miłarowa i Popowa o udziale Rosji i konsulów rosyjskich w niniejszej sprawie. To też o jego przesłuchaniu napiszę obszerniej, podając je w całości. (*K.*)

Korespondencje.

Kraków 7. lipca.

(Kurtyna pędzla Siemiradzkiego dla nowego teatru. — Z oświaty ludowej i szkolnictwa ludowego. — Do sprawy Hendigerego: przesłuchanie podpułkownika żandarmerji Markgrafskiego).

(*ps.*) Nowy teatr krakowski zyska pierwszorzędną ozdobę: kurtynę pędzla Siemiradzkiego. Rada od dawna pragnęła widzieć dzieło mistrza w teatrze; liczyła się wszakże z dość ograniczonemi środkami, jakiemi na ten cel rozporządzać mogła. P. Siemiradzki przyszedł wszakże w pomoc ziszczeniu tych intencyj i okazał wielką ofiarność dla nowego przybytku narodowej sztuki. Za skromną kwotę 15 000 zł., która pokryje zaledwo koszta, podjął się p. Siemiradzki wykonać olbrzymie płótno, 6 razy większe od słynnych w świecie całym „Świeczników chrześciaństwa“, płótno mierzyć mające 9·05 metrów wysokości, a 11·60 metrów szerokości. Do wykończenia kurtyny tych rozmiarów trzeba będzie zbudować osobne *atelier*. P. Siemiradzki przedłożył komisji teatralnej szkic kurtyny; według jego własnych wyjaśnień treść szkicu da się opowiedzieć w następujący sposób: W pośrodku rzymskiego amfiteatru, za którym w głębi widać szafir nieba, znajduje się ołtarz sztuki, a umieszczonemu na nim genjuszowi sztuki składają hołd: Piękno i Prawda. Z lewej strony ołtarza postać dramatu, tuląca do siebie zawiedzioną miłość i intrygę. Na dole obrazu Komedja rozsypuje maski sceniczne, z pomiędzy których śmiejący się Momus czyni wybór. Z prawej strony kurtyny stoi trójnóg grecki, a dalej postacie: Poezji, Muzyki Gracje tańczące. Wszystkie te postacie modelowane świetnie, kolorytem południowym Siemiradzkiego, dają predsmak tego, czem będzie skończne olbrzymie dzieło sztuki Podniesiono wszakże jedną uwagę, że kurtyna ta mogłaby być powieszoną w każdym teatrze, zarówno w Paryżu, jak w Petersburgu, iż nie ma na niej nic, coby przypominało, że przeznaczoną ona dla gmachu, na którym położony będzie napis: „Naszej narodowej sztuce“. Rada miejska na dzisiejszem wieczornem posiedzeniu uchwaliła kredyt w kwocie 15.000 zł., na zrobienie kurtyny i upoważniła komisję teatralną do zawarcia kontraktu z p. Siemiradzkim.

Tydzień ubiegły i bieżący w Krakowie poświęcony jest przeważnie sprawom ludowym. Zaczął się od posiedzenia dorocznego, krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej. Dziwna rzecz, jak mało zajęcia budzi tyle ważna sprawa; wystarczy powiedzieć, że na zgromadzenie zebrało się mało co więcej nad 50 osób. Jeżeli o działalności krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej możnaby zajmującą krytyczną rozprawę przeprowadzić, to jednej przecież rzeczy zaprzeczyć mu niepodobna: wielkiej ruchliwości w zakładaniu czytelń ludowych i zaopatrywaniu ich książkami. Obecna ilość czytelń dochodzi do 460; na 3.000 gmin zachodniej Galicji jest więc jeszcze rozległe pole pracy dla towarzystwa. Dziełek ludowych rozesłano dotąd 68.921, wartości 16.897 zł. 28 ct. Z wyjaśnień wynikło, iż brak u nas książek ludowych dobrych, nie z stemplem naturalnie *Przyjaciela Ludu* i dlatego towarzystwa oświaty ludowej, a zatem i krakowskie, powinny się starać drogą konkursów o przysporzenie prac, pożytecznych dla ludu wiejskiego.—W parę dni potem odbyły się konferencje nauczycieli i nauczycielek okręgu krakowskiego, a przy zagajeniu ich stwierdził p. inspektor Twaróg wielki rozwój szkolnictwa i przyrost szkół w mieście Krakowie, dzięki ofiarności rady. Najważniejszym przedmiotem z obrad konferencji była sprawa zaprowadzenia jednorazowej nauki w tutejszych szkołach ludowych. Byli liczni zwolennicy i przeciwnicy tego systemu. Ostatecznie uchwalono oświadczyć się za zaprowadzeniem jednorazowej nauki przez rok jeden na próbę. Wczoraj wreszcie otwartą została jedyna w swoim rodzaju i bardzo zajmująca wystawa, dająca najdokładniejszy obraz szkolnictwa w powiecie krakowskim; obejmuje ona działy: 1. ćwiczenia uczniów i uczennic, 2. roboty ręczne uczennic, 3. roboty ręczne uczniów (*slöjd*), 4. książki i przybory naukowe, 5. sprzęty szkolne i inne przedmioty, poprzedniemi działami nieobjęte, bądź przez uczniów, bądź przez nauczycieli wykonane, 6. przedmioty, do zakresu szkolnego należące. Wystawa ta świadczy o rzetelnej, rozległej działalności nauczycielstwa; niejeden przeciwnik szkoły ludowej w obecnym jej ustroju tu na tej wystawie znacznie złagodziłby pewno swe krytyczne zapatrywania. Pomysł wystawy wart naśladowania, bo w ten sposób najlepiej szeroka publiczność poznać może skutki i środki działania szkoły. Przy otwarciu wystawy był obecny ks. kardynał Dunajewski, a otwarcia jej dokonał p. delegat Laskowski. Może ona przynajmniej wywoła większe zajęcie u publiczności.

Donieśliście już krótko, że podpułkownik żandarmerji Markgrafskij bawił w Krakowie w sprawie Hendigerego i tu został przesłuchany przez sędziego śledczego. Z Warszawy otrzymuję w tej mierze wiarygodne szczegóły: p. Markgrafskij po otrzymaniu wezwania do stawienia się w sądzie krakowskim odniósł się do Petersburga, jak ma postąpić. W Petersburgu radzono dość długo, bo dopiero w trzy tygodnie po otrzymaniu wezwania p. Markgrafskij przybył do Krakowa i przywiózł potrzebne dokumenta, ażeby wykazać, że Hendigery nie był ajentem podburzającym rządu rosyjskiego, lecz wprowadził w zamiarze oszukańczym w błąd rząd rosyjski. Zdaje się, przeczyć temu musiał Hendigery, bo nastąpiło skonfrontowanie podpułkownika z uwięzionym. Na to ten ostatni przygotowany nie był i stracił chwilowo czelną pewność siebie. Zeznania podpułkownika żandarmerji rosyjskiej stanowić będą cenny materjał, który podczas rozprawy głównej odczytany będzie, ponieważ p. Markgrafskij do tej rozprawy nie stawi się. Odbędzie się ona prawdopodobnie w listopadzie i będzie jawną. Podobno spekulacja, jak zwykle bywa, zawiodła Hendigerego, bo zdołał on wyłudzić tylko 400 rubli zaliczki od p. podpułkownika.

Morderstwo rytualne?

W czasie dalszego rozpatrywania sprawy przeciwko rzezakowi Buschoffowi, byli we wtorek przeważnie lekarze jako rzeczoznawcy przesłuchiwani. Główne telegraficzne streszczenie ich opinji lekarskiej podaliśmy, dziś małe tylko szczegółów dodać do tego możemy. Lekarze byli tego zdania, że tego chłopca zabito w stodole, gdzie go znaleziono, a nie w domu, w oborze, lub w innem jakiem miejscu. Jednozgodnie zaprzeczyli też lekarze temu, aby zamordowany Jan miał się był dopuścić samobójstwa, lub aby jakie nieszczęście z jego lub nie z jego winy, oprócz popełnionego na nim morderstwa, miało go było życia pozbawić. Była bowiem w stodole sieczkarnia, przypuszczano więc z pewnej strony, że ten chłopczyk mógł nieszczęśliwie paść na noże tej sieczkarni i przeciąć sobie gardło. U rzezaka Buschoffa znaleziono kilkanaście noży rzezackich, jeden z nich jest wyszczerbiony. Zdaniem jednego z lekarzy mógł się był ten nóż stępić na krtani, przy przerzynaniu gardła. Morderca Jana stał za nim, odbierając mu życie. Niektórzy z lekarzy twierdzili, że to morderstwo można było popełnić pierwszym lepszym nożem, inni znowu byli tego zdania, że ten nóż musiał być bardzo ostrym i dość długim, a przynajmniej dłuższym, jak zwyczajny nóż do krajania chleba. Jeden z lekarzy sądził, że to morderstwo popełniono brzytwą, na które to twierdzenie znowu inny lekarz nie godził się. Nie mogli też lekarze na pewno twierdzić, czy Jana przed zabiciem odurzono. Świadek, kryminalny komisarz, p. Wolff, któregoto ministerstwo z Berlina do Xanten wysłało, zapytany tymczasowo tylko co do pewnego punktu, jak sobie popełnienie tej zbrodni przedstawia, tak zeznaje, aby dać lekarzom sposobność do opinjowania „Ja sobie tak

---

(9)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ

PRZEZ

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Klimunia słyszała już tyle razy ludzi mówiących, że się teraz stała Niemką, iż to królewskie zapytanie ucieszyło ją dziwnie. „Tak jest — odrzekła — jestem Polką.“

Król mówił dalej: Wielu polskich malarzy bawi tu w Monachjum. Bywają to ludzie niezwykłych zdolności. Jest coś w waszym narodzie, co mimo wszystko każe mi wierzyć, że wielka przyszłość oczekuje jeszcze Polaków. To naród entuzjastyczny, heroiczny, zdolny do wszystkich pięknych porywów. Cieszy mnie to, że Polska będzie miała jednego przedstawiciela wśród mojej arystokracji

Na tem skończyła się rozmowa, bo inni czekali na przedstawienie królowi. Ceremonja ta jednak nie trwa znowu zbyt długo na bawarskim dworze, a kiedy się skończyła, pokazało się wyraźnie, że młoda Polka zajęła króla Ludwika; kazał ją bowiem zaprosić na jeden kontredans, co było ewenementem bardzo znakomitym i co niemało podchlebiło miłości własnej Ernesta, co go odrazu postawiło na dworze, na którym bywał w ostatnich latach rzadkim gościem W ogóle sukces Klimuni był oszołamiający. Oprócz króla tańczyło z nią aż dwu książąt krwi, a mężczyźni przedstawiali się jej tłumnie. Ernest i jego żona wyszli oboje uradowani z balowej sali; ona mówiła, że Monachjum podoba jej się niezmiernie, a on cieszył się w duchu, że tak piękną żonę mógł pokazać Monachijczykom.

Monachjum wywarło istotnie potężny urok na Klimuni. Obok świetności, dla niej niebywałej, obok tryumfów dworskich, cieszyło ją i zachwycało rozbudzone i szlachetne życie umysłowe. Słyszała nieraz rozmowy istotnie rozumne, które się wcale polityki nie tyczyły; patrząc na grę sławnej tragicznej aktorki panny Ziegler, odczuwała święte dreszcze; usiłowała daremnie zrozumieć powszechnie ubóstwianą muzykę Wagnera, ale powoli rozmiłowała się w malarstwie. Schmalholden towarzyszył jej i mężowi do pinakoteki i gliptoteki i umiał wszystko objaśniać w sposób tak zajmujący, że pokochała rzeźbiarstwo greckie, Rafaela, Murilla i Rubensa, że nawet staroniemieckie malarstwo zaczęło ją szczerze zajmować. Zwidzała także pracownie żyjących malarzy, a rada spotykała w nich polskich artystów, cieszących się powszechnem uznaniem Dobrze jej było.

Powoli jednak, niepostrzeżenie mięszał się jakiś niepokój do jej szczęścia. Zrazu sama prawie o nim nie wiedziała. Zobaczyła gdzieś mały obrazek polskiego pędzla, wyobrażający coś bardzo w Polsce pospolitego. Słońce zaszło po za wsią w głębi; cerkiew i wiejskie sady rysowały się czarno na purpurze zachodu, a na pierwszym planie szarzał się w zmroku majdan, obrośnięty zieloną trawą, na którym kilka żółtych kwiatków zachowało jeszcze całą siłą swejego koloru. Bura ścieżka wiła się po majdanie i bose dziecko w białej koszuli zapędzało gęsi do domu. Ten obraz ją zachwycił; nie mogła się odeń oderwać. Mąż i Schmalholden, którzy byli obecni, przyznali chętnie, że obraz dobry, i nie przerywali jej długich zachwytów, choćby przez grzeczność dla malarza, w którego pracowni ten obraz oglądała, i któremu jej zachwyt pochlebiał niemało. Co więcej, czuły Ernest kupił dla niej obrazek, za którą to atencję była mu bardzo wdzięczną.

Kiedy jednak wyszli na ulicę, nie mógł się Ernest powstrzymać od uwagi, że ten jej zachwyt był dość zadziwiający. Mówił: — To rzecz zręcznie odmalowana, ale to jest wreszcie bardzo pospolity krajobrazik, z powtarzanym do przesytu efektem zachodzącego słońca.

— Jakżesz to możesz mówić — zawołała Klimunia, prawie oburzona. — Nic tak bardzo prawdziwego, tak bardzo przenikającego nie widziałam nigdy. Ten obrazek jest wart poematu, albo najpiękniejszej muzykalnej kompozycji; wolę go stokroć od wszystkich niezrozumiałych koncertów i oper wagnerowskich. On mi przemówił wprost do serca.

— To nie do pojęcia — odparł Ernest. — Masz zresztą smak, taki subtelny, taki klasyczny, dla mnie o wiele zanadto klasyczny, a zachwycasz się tak tuzinkowym utworem.

Schmalholden odezwał się spokojnie: — Ja się temu wcale nie dziwię i znajduję, że rzecz jest jak najnaturalniejsza. Obrazek ten przypomina zapewne pani hrabinie sceny nieraz za dzieciństwa oglądane i jest przeto lekarstwem na niespostrzeżoną dotąd chorobę, która się bardzo łatwo do ludzkiego serca zakrada. Pani dla tego ten obrazek tak kochasz, bo cierpisz na tęsknotę za domem.

Tak to filozoficzny Schmalholden objaśniał Klimuni to, co się w jej wnętrzu działo. A skoro się dowiedziała, że tęskni — nie za domem, ale za krajem — zaczęła tęsknić na dobre. Bez ustanku patrzała na obrazek, zawieszony w jej bawialni, którego niemieccy goście jakoś nigdy dość nie podziwiali i ten obrazek wywoływał w jej duszy niezliczone obrazy z przeszłości. Ojciec, matka i bracia stawali przed nią wyraźnie; skubała szarpie dla powstańców; słyszała pieśń żniwiarek, niosących wianek pszeniczny albo żytni do domu; brzmiały w jej uszach wyraźnie owe niezapomniane wiersze:

Litwo ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie;
Ile ty jesteś warta, ten się tylko dowie,
Kto cię kiedyś utracił.

Raz odważyła się spytać Ernesta o to, kiedy pojadą do Krzywulta, albo przynajmiej do rodziców?

Ernest był widocznie bardzo zdziwiony zapytaniem. — Chyba nie teraz — odpowiedział, pieszcząc się z uśmiechem z żoną. — Alboż tobie tak źle w Monachjum, że chcesz gdzieś w dzikiej okolicy słyszeć, jak wicher oknami trzęsie, albo zjechać na wasze bezdroża w sam czas wiosennej roztai i tonąć w polskiem błocie? Polska wieś ma w lecie pewien oryginalny urok, któremu nie przeczę i w lecie tam pojedziemy. Teraz tam musi być straszliwie smutno, a tu w Monachjum teraz właśnie przyjemnie; zostaniemy przeto teraz w Monachjum.

Klimunia oddała się pieszczocie męża. Rozkosznie było, kiedy jego męska ręka jej miękki policzek głaskała. Po chwili rzekła tylko półgłosem: Jeżeli tam w Polsce w zimie smutno, musi być moim starym rodzicom bardzo smutno bezemnie.—Ale Ernest, jakby tych słów nie słyszał.

Popieścił się z nią jeszcze czas jakiś, a potem odszedł do miasta. Klimunia została sam na sam ze swoim obrazkiem, którego wieczorny urok był tem większy, że właśnie wtenczas zaczęło światło dzienne niepostrzeżenie przygasać w eleganckim saloniku. Jakżesz ten obrazek pięknie do niej po polsku mówił! Co za moc wspomnień się nie mieściła w nim! Ten obrazek to był kraj, to był dom. A czyż ona dom miała? Była w wielkiem, ciekawem mieście, ale była obcą podróżną pomiędzy bardzo grzecznymi, ale obcymi ludźmi — pomiędzy ludźmi całkiem obcymi! Była na komornem w domu jakiegoś bogatego niemieckiego pana i nie widziała żadnej twarzy z tych, które widywała od dzieciństwa, nie słyszała żadnego słowa, żadnego zdania, któreby nie było całkiem obcem — lodowatem niemieckiem! Jeden młody król mówił do niej inaczej, ile razy do niej mówił, mówił do niej jako do Polki, — ale znów jako do cudzoziemki, która zabłądziła do bawarskiej stolicy.

Kiedyś będzie może miała dom w Krzywulcie, na polskiej ziemi, pośród swoich. Tak było ułożone, tak Ernest przyrzekł jej ojcu! Ale czy dotrzyma? Jakoś tego Krzywultu nigdy nie wspomniał i mówił o tem tylko, że pojadą do krewnych w odwidziny w lecie. A czyż mogła mu się dziwić? Przecież on tam w Polsce będzie tak samo obcym, tak samo wygnańcem, jak ona tu w Niemczech; do niego polskie otoczenie, polski krajobraz, polski chłop, odgłos dzwonów wiejskiej cerkiewki, tak samo nie przemówią, jak ten nieoceniony dla niej obrazek był zupełnie obojętnym dla wszystkich Niemców bez wyjątku; wszak oni wszyscy nie pamiętali, jak ona się raz, dzieckiem małem, takiego samego wieczora, na takiej samej zupełnie łące nastraszyła wojowniczego gęsiora! A to wspomnienie dla niej było niewysłowienie miłem. (*Ciąg dalszy nastąpi*).

tę rzecz przedstawiam, mówi świadek: Buschoff, już rano (29. czerwca r. z.) był bardzo rozgniewany o to, że mu uszkodzono nagrobki, które on wyrabiał. Posądzał on o tę psotę chłopczyka Jana Hegmanna, którego pod jakimś pozorem zwabiono do pomieszkania Buschoffa. Gdy chłopczyk wszedł do izby, robił mu B. wyrzuty, a może go też ukarał, skutkiem czego prawdopodobnie ten nerwowy chłopczyk stracił przytomność i zemdlał. Aby go otrzeźwić, dano mu jakiegoś lekarstwa, które atoli nadmiernie użyte, na dobre ubezwładniło go i Buschoff, przeląkłszy się, zaniósł chłopczyka do stodoły, a obawiając się, aby go chłopiec, gdy odzyska zmysły, nie wydał, zarżnął go. Bardzo mnie uderzyły słowa żony Buschoffa, która mi powiedziała: „Cieszę się, że ten chłopczyk nie został w naszej izbie znalezionym."

Właściciel furmanek Malmann zeznaje, że dnia 29. czerwca r. z. widział Herminę Buschoff, wnoszącą coś podobnego do worka do stodoły Küppersa. Nadprokurator zwraca uwagę świadka na to, że jako świadek, przesłuchiwany w śledztwie, zeznał przed sędzią okręgowym, iż z własnego doświadczenia nic nie wie, tylko to, co od ludzi słyszał, że więc, jeżeli tej pomyłki nie wyjaśni, to zostanie pociągniętym do odpowiedzialności o krzywoprzysięstwo. Swiadek odpowiada na to, że wówczas był wzruszonym, ale dziś prawdę zeznaje.

Wystawa rysunków i robót
w szkole im. Czackiego.

W uzupełnieniu poprzedniego naszego sprawozdania podajemy co następuje:

Wystawa, urządzona w dniach 4. i 5 lipca r. 1891/92 z całorocznych prac uczennic tejże szkoły, zostającej pod kierownictwem p. Jadwigi Makuszówny, wypadła bardzo pięknie i robi wrażenie nader miłe. Wszystko tu z dobrym smakiem i artystycznie ułożone. Sala efektownie zielenią i wazonami udekorowana tak duża, że trudno pojąć, skąd wzięto tyle prac, aby ją zapełnić. Po lewej stronie od drzwi wchodowych ułożone są roboty ręczne klasami, z prawej zaś porozwieszane są na tablicach rysunki, począwszy od klasy III., a doprowadzone do VIII. kl. i kursów dopełniających. W klasach III., IV. i V. uczyła rysunków p. Zimnówna Kazimiera. Począwszy od kresek prostych doprowadzona jest nauka w klasie V. do ornamentów, które są nadzwyczaj dokładnie, czysto i pięknie wykończone ołówkiem. W klasach zaś wyższych w VI., VII. i VIII. i na trzech kursach nauki dopełniającej, pozostaje nauka pod kierownictwem p. Kampel Ludwiki. Od ornamentów, łatwych wyciąganych ołówkiem i tuszem, doprowadzona jest nauka stopniowo do trudnych wzorów na papierze, drzewie, terakocie i atłasie. Nauczycielka widocznie starała się nadać tej nauce praktyczny kierunek i wyrobić zamiłowanie do sztuk pięknych, widać tam powiększanie i zmniejszanie wzorów pod haft biały, kolorowy i aplikacje, jako też i piękne monogramy. Szczególniejszą uwagę zwracał, rzec można artystycznie wykonany, malowany na atłasie ekran: na tle czarnem gałązka z kwiatami białemi jabłoni, a na niej piękny szczygieł. Obok poduszka atłasowa kolorem złotym i srebrnym malowana; dalej mnóstwo kasetek, wachlarzy, nożów do rozcinania papieru, talerzy dekoracyjnych, z których szczególnie piękne były dwa z malowanemi bratkami. Również nader efektownie przedstawiał się malowany stoliczek: na tle białym gałązka z róż.

Wystawa odznacza się mnogością robót i rysunków, a gdy zważymy, że do dwu klas wyższych uczęszcza zaledwie po trzydzieści uczennic, z których znaczny procent odpada na uczennice chore, nieuzdolnione i od robót misternych i rysunków uwolnione, należy się najwyższe uznanie nauczycielkom, które tych przedmiotów udzielały. Nadto roboty odznaczają się starannem wykończeniem, artystycznym doborem kolorów. Podnieść należy również, że roboty są nieprane, za co najwyższe uznanie należy się paniom nauczycielkom.

Z prowincji.

(*F. L.*) **Zaleszczyki** 3. lipca. (*Pożegnanie dr. Jaworskiego. — Stałe obsadzenie kierownika szkoły. — Z rady gminnej.*) Opuszczającego nasze miasto dr. wszech nauk lekarskich Bolesława Jaworskiego, pożegnano nader serdecznie i uroczyście. W przeddzień wyjazdu do Kołomyi odbyła się w lokalnościach kasyna uczta pożegnalna, w której wzięło udział przeszło pięćdziesiąt osób miejscowych i z okolicznego obywatelstwa, między niemi czternaście pań i panien. Szereg toastów rozpoczął sędziwy prezes kasyna p. Bielański, podnosząc znakomite przymioty umysłu i serca dr. Jaworskiego, który w czasie dwunastoletniego pobytu swego w Zaleszczykach, stał się ulubieńcem miejscowych i zamiejscowych mieszkańców i aniołem opiekuńczym ubóstwa cierpiącego. Z kolei przemawiali notarjusz Gross, wiceprezes rady powiatowej Schnurpfeil, inspektor podatkowy Frauk, plenipotent dóbr hr. Borkowskiego Rosinkiewicz, weterynarz rządowy Gałek i kierownik szkoły ludowej Ligęza.

Nazajutrz o godzinie 12. w południe zebrali się w sali posiedzeń rady gminnej reprezentanci duchowieństwa, władz rządowych i autonomicznych, nauczyciele i nauczycielki szkół miejscowych z drużyną szkolną i liczni wielbiciele dr. Jaworskiego, którego wprowadzili na salę fizyk powiatowy dr. Sobolewski i radny miasta Pinkas Lam. Pierwszy zabrał głos burmistrz miasta Kajetanowicz, a zaznaczywszy zasługi, położone przez dr. Jaworskiego, jako lekarza miejskiego i w ogóle jako człowieka o wzniosłym charakterze, oznajmił wśród gromkich oklasków wszystkich zebranych, że rada gminna zamianowała go honorowym obywatelem miasta Zaleszczyk.

Następnie pożegnał dra Jaworskiego fizyk powiatowy dr. Sobolewski.

W końcu przemówiła od serca w imieniu dziatwy szkolnej córeczka państwa Horodyskich, dziękując za staranną, ojcowską opiekę, jaką dr. Jaworski otaczał zawsze młodzież szkolną. Tak podczas bankietu, jak i pożegnania oficjalnego dziękował kilkakrotnie do głębi wzruszony dr. Jaworski, który głęboko zapisał się w sercach wszystkich i pozostawia po sobie pamięć człowieka zacnego, szlachetnego, *animae piissimae.*

Nowa rada gminna od chwili swojego ukonstytuowania się dnia 14. kwietnia b. r. odbyła już trzy publiczne posiedzenia, na których roztrząsano najżywotniejsze sprawy miasta. W czasie tych trzech publicznych posiedzeń złożono wymowne dowody, że w skład nowej rady gminnej weszli ludzie, ukwalifikowani nietylko do siedzenia wygodnego, drzemki i kiwania głową, lecz ludzie, pojmujący poważnie swe stanowisko, ludzie, biorący się na serjo do naprawy uszkodzonej nawy miejskiej. Jako pierwszy owoc tych narad, pojawiło się w tych dniach publiczne rozporządzenie burmistrza Kajetanowicza w sprawie zaniedbanego wielce dotąd porządku publicznego.

Posada kierownika miejscowej czteroklasowej szkoły męskiej ma być wkrótce definitywnie obsadzoną. Prowizorjum w tym kierunku, ten miecz Damoklesa nad karkiem biednego, nękanego nauczyciela, trwa już u nas od lat pięciu. W najtwardszych zakonach nowicjat trwa rok, najwyżej dwa, przeciwnie u nas, jak w danym wypadku, trzymają cię lat pięć.

Sprawa obsadzenia stałego posady kierownika szkoły męskiej w Zaleszczykach wielce ciekawa. Wyświeci ją list otwarty do pana namiestnika.

(*L.*) **Złoczów** 5. lipca. (*Popis.*) W mieście naszem, chociaż tak blisko Lwowa położonem, dawał się bardzo dotkliwie uczuwać brak zakładu naukowego dla dziewcząt, to też z radością przyjęliśmy w roku zeszłym wiadomość, że pani Julja Seelingerowa taki zakład w Złoczowie otwiera.

Z rozpoczęciem roku szkolnego, zapisała się tak znaczna liczba uczennic, że od razu 8 klas było zapełnionych.

Dnia 1. lipca b. r. odbył się pierwszy publiczny popis uczennic i z przyjemnością musimy skonstatować, żeśmy się tak świetnego rezultatu po jednorocznem niespełna istnieniu tego zakładu wcale nie spodziewali.

Prawda, że pani Seelingerowa nietylko z całem poświęceniem dla swych uczennic pracowała, ale także postarała się o to, że pierwszorzędne siły nauczycielskie naszego miasta udzielały nauk w jej zakładzie, to też uznanie powszechne niech będzie dla niej nagrodą za trud podjęty i zachętą do dalszej pracy.

Spodziewamy się też, że obecnie byt tego zakładu jest zapewniony, zwłaszcza, że samo miasto, u podnóża gór Woronieckich, wśród licznych ogrodów położone, ma bardzo zdrowe powietrze i już z tego powodu nadaje się bardzo do istnienia zakładu naukowego i wychowawczego.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 10. lipca.

Wielki festyn ludowy w parku Kilińskiego.

W teatrze letnim: „Człowiek o stu głowach", krotochwila z francuskiego. Początek o godz 7½.

Walne zgromadzenie lwowskiego Oddziału Tow. gospodarskiego w Dublanach w tamt. szkole rolniczej (o godz. 3. popoł.)

Wycieczka członków „Sokoła" do Kołomyi.

Publiczny popis uczniów głuchoniemych szkoły J. Bardacha w żydow. szkole głównej (ul. św. Stanisława 1. 5) o godz. 10½ rano.

Wtorek 12. lipca.

Doroczny popis uczniów zakładu dla ciemnych o godz. 10. przedpoł.

Obrady ankiety w sprawie kolei lokalnych (w gmachu sejmowym).

Koncert muzyki 95. pp. przed namiestnictwem o godz. 6. wieczorem.

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny w „Skale" na dochód fundacji im. Kościuszki.

W teatrze letnim: „Niewinny kawaler", fraszka sceniczna w 3 aktach Gondinet'a.

Wiadomości osobiste. Ks. Wincenty Chościak-Popiel, arcybiskup archidyecezji warszawskiej, d. 6. bm. wyjechał za granicę. — *Praw. wiestn.* zawiadamia, iż Ernest Pittner zatwierdzony został w godności jeneralnego konsula austrjackiego w Warszawie. — Ks. Ludwik Windisch-Graetz, komendant korpusu, wyjechał d. 9. bm. do Brodów.

Nekrologja. Ignacy Paul, emeryt. star. rządca i b. naczelnik kopalni w Swoszowicach, przeżywszy lat 81, zmarł d. 7. bm. w Wieliczce.

Kalendarz. Niedziela (10.): Amalji P. Wschód słońca o godzinie 4. minut 16, zachód o godzinie 7. minut 52.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze) i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Przypominamy, że dziś w parku Kilińskiego odbędzie się wielki festyn ludowy na rzecz budowy pomnika Jana Kilińskiego. Urozmaicony program zabawy, na który składają się produkcje trzech muzyk zabawy dla młodzieży, wyścigi, koło szczęścia itd., wszystko to powinno zapewnić dzisiejszej zabawie jak największe powodzenie. Początek festynu o godz. 3. po południu. Komitet, zajmujący się urządzeniem festynu, wzywa i zaprasza patrjotyczne obywatelstwo miasta naszego do jak najliczniejszego udziału w zabawie.

Budowa centralnego dworca we Lwowie nie przyjdzie niestety do skutku. Podczas bytności prezydenta dra Bilińskiego we Lwowie, przedłożyła deputacja gminy miasta Lwowa prośbę o wybudowanie dworca centralnego dla ruchu osobowego na placu Solskim. Dr. Biliński przyrzekł sprawę tę rozpatrzeć, obecnie jednak nadeszła z jeneralnej dyrekcji stanowcza odpowiedź, że projekt budowy, ze względu na kolosalne koszta, został zaniechany. Natomiast przyrzekła jeneralna dyrekcja poczynić wszelkie ułatwienia na wypadek, gdyby gmina zdecydowała się na budowę tramwaju elektrycznego.

Do straży ogniowej miejskiej, stosownie do uchwały reprezentacji miejskiej, zamówił magistrat trzy nowe sikawki ssąco-tłoczące systemu Knausta. Oprócz tego, magistrat postanowił przedstawić radzie miejskiej wniosek o dodanie do każdego trenu dwóch beczkowozów, tak, iż każdy tren wyruszać będzie do pożaru z czterema beczkowozami.

Drewniany bruk otrzyma w najkrótszym czasie ulica Halicka. Bruk drewniany, ułożony na próbę ubiegłego roku na ulicy Teatralnej, okazał się bardzo dobrym i praktycznym. Oprócz tego, uchwalił magistrat przedłużyć bruk kamienny na placu Halickim i Bernardyńskim aż do pałacu namiestnikowskiego.

Służba w centralnej stacji telefonów jest widocznie niedobrze zorganizowana, gdyż codziennie otrzymujemy liczne skargi na mylne łączenie abonentów ze stacją centralną. Zdarza się także bardzo często, iż bez sygnału rozmowa zostaje przerwaną, a co gorsza przez dłuższy czas dzwonek nie funguje, gdyż stacja jest wyłączoną. Zwracamy na to uwagę dyrektora p. Bardacha, który niezawodnie postara się o usunięcie tych nieporządków. Przy tej sposobności musimy także podnieść, iż bardzo wiele aparatów jest tak zniszczonych, iż rozmowę prowadzić można tylko z wielkim trudem. Należałoby wprowadzić aparaty nowszego systemu, używane oddawna za granicą.

Telegraficznie odniósł się komitet kolonji rymanowskiej z prośbą do prezydenta kolei państwowych dr. Bilińskiego, o udzielenie pozwolenia na bezpłatny przewóz kolonistów do Rymanowa. Spodziewać się należy, iż jeneralna dyrekcja przyjdzie komitetowi z pomocą i prośbę załatwi przychylnie.

Z poczty. Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posady pocztmistrzów: w Lutowiskach Adeli Frippel, wdowie po pocztmistrzu Edwardzie Fripplu; w Podgórzu dzierżawcy dóbr Antoniemu Szczepańskiemu; zaś ekspedjentów pocztowych: w Pasiecznej ekspedytorowi pocztowemu Ottonowi Topolnckiemu; w Dolinie powiatu cieszanowskiego ekspedytorowi pocztowemu Józefowi Kunickiemu; w Pysznicy ekspedytorce pocztowej Marji Łyczkowskiej; w Szczepanowie ekspedytorowi pocztowemu Aleksandrowi Hołubowiczowi; w Łowczówku Pleśnej, na dworcu kolejowym, kierownikowi tamtejszej stacji kolejowej Augustowi Krogulskiemu; w Swirzu ekspedytorce pocztowej Rozalji Grechowalskiej; w Petrance Józefje Drohomireckiej; w Starzawie, na dworcu kolejowym, kierownikowi tamtejszej stacji kolejowej Romualdowi Janickiemu; w Rożnowie, kierowniczce ubocznych stacyj telegraficznych z Buska, Marji Szelginji; w Werchracie, na dworcu kolejowym, kierownikowi tamtejszej stacji kolejowej Teofilowi Ukraińskiemu; w Ostapiu, właścicielowi dóbr ziemskich Zygmuntowi bar. Romaszkanowi; w Nuszczu, ekspedytorce pocztowej Marji Kręczyńskiej; w Słowicie emeryt. oficjałowi pocztowemu Juliuszowi Imrychowskiemu; w Łupkowie, na dworcu kolejowym, kierownikowi stacji kolejowej Lambertowi Wołosieckiemu; w Sosnowie, ekspedytorce pocztowej Marji Pitułce; w Ryczowie, na dworcu kolejowym, kierownikowi tamtejszej stacji kolejowej Józefow Lessmanowi.

Z terenu przyszłych manewrów. W Hruszowie, gdzie w czasie wrześniowych manewrów ma rezydować cesarz Franciszek Józef, tudzież arcyksiążęta Karol Ludwik, Albrecht i Ferdynand d'Este, wraz ze swemi świtami i sztabami, czynią już obecnie przygotowania na przyjęcie niezwykłych gości. Przekopują więc drogi, naprawiają mosty, budują nowe stajnie i baraki. — Hruszów jest jedną z najstarszych stacyj wojskowych w kraju. Oddalony od Lwowa o dziewięć mil na północny zachód, leży niemal w pośrodku między Jaworowem, Żółkwią i Lubaczowem. Jest to właściwie wieś, lecz na wzgórku, wznoszącym się po nad wsią, szereg zabudowań i piątrowych domów murowanych, tudzież powiewająca nad niemi flaga czarno-żółta, wskazują, iż od kilkudziesięciu już lat zrobiono ze wsi tej stację wojskową. Obecnie stoi w Hruszowie stale pierwsza dywizja 11. pułku dragonów. Z końcem bieżącego miesiąca wyrusza dywizja ta na manewry ku Jarosławowi i wtedy dopiero rozpoczną się właściwe prace nad przemienieniem pomieszkań oficerów w siedzibę monarchy i arcyksiążąt. W tych dniach przybyć ma do Hruszowa w celu ułożenia programu prac około uporządkowania i upiększenia miejscowości, kwatermistrz cesarski, p. Wuko Brankowicz. Na czas manewrów przybędą do Hruszowa także sprawozdawcy urzędowych pism wiedeńskich i budapeszteńskich pp. Lukesz i Futtaki.

Według ostatnich wiadomości przybędzie cesarz Franciszek Józef do Lwowa dnia 31. sierpnia b. r. rano i zabawi przez ten dzień, przez pierwszy września i przez połowę drugiego września. Po południu dnia 2. września wyjedzie monarcha na manewry.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły zakładowi „Ochronka małych dzieci" w Bochni, zapomogi w kwocie 100 zł.

Zbiory Muzeum narodowego w Krakowie, w myśl uchwały rady miejskiej, będą otwarte dla ogółu publiczności w pierwszą niedzielę każdego miesiąca bez opłaty za wstęp. Zarząd muzeum powziął to postanowienie skutkiem wniosku członka rady miejskiej prof. dra Pareńskiego, który żądał, aby muzeum w ogóle w dniach świątecznych i w niedzielę bezpłatnie zwidzać można było.

Wpisy do zakładu naukowego oo. Jezuitów w Chyrowie rozpoczęły się 1. lipca i trwają do 30go sierpnia. Wraz ze zgłoszeniem nadesłać należy pod adresem: „Ks. rektor Christian w Chyrowie": metrykę chrztu, świadectwo szczepienia ospy i świadectwo szkolne ucznia. Na nowo przyjęci być mogą uczniowie w wieku 8—13 lat. Pensja roczna 250 zł. na oddział tańszy, 500 zł. na oddział droższy. Wchodzi w to: nauka szkolna według planów gimnazjów rządowych; język francuski, gimnastyka, pranie i usługa. Książki zaś, ubranie, tudzież lekcje muzyki, tańców, fechtunku, rosyjskiego i angielskiego języka, jeżeli kto pobierać pragnie, opłaca się osobno.

Wiadomość o gradzie, który rzekomo miał wyrządzić olbrzymie szkody w dobrach hr. Badeniego w pow. Kamioneckim, a mianowicie w chmielu do wysokości 60.000 zł. — okazała się zupełnie nieprawdziwą.

Wystawa bydła rogatego w Zarszynie odbyła się dnia 7. lipca rb. i obejmowała bydło dworskie i włościańskie. Na zaproszenie właściciela Zarszyna p. Kazimierza Wiktora, przybyli na oględziny prezes Towarzystwa gospodarskiego książe Adam Sapieha, wiceprezes Tad. Pilat i kilku członków komitetu Towarzystwa gospodarskiego. Jakość bydła, jakie na tej improwizowanej niejako wystawie było zgromadzone, okazała się nadspodziewanie dobra.

Znalezienie zwłok. Dnia 7. bm. popołudniu rybacy wyłowili w Beszczu pod Dąbiem zwłoki Jana Szafranka, młodszego urzędnika kolei państwowej. Po bliższem zbadaniu okazało się, iż ma głowę silnie rozbitą i liczne obrażenia na ciele. Zachodzi podejrzenie, iż na Szafranku spełniono zbrodnię morderstwa, a następnie dla zatarcia śladów wrzucono go do wody. Śp. Szafranek mieszkał na Półwsiu Zwierzynieckiem pod l. 50. Liczył lat 64.

Opryszek bandy zbójeckiej kapitana Athanasiosa został, według doniesień z Sofii, w Dubnicy przychwycony. Banda ta napadła, jak wiadomo, pociąg kolejowy w Czerkeskój, uprowadziła czterech niemieckich podróżnych i wydała ich po złożeniu okupu 200.000 fr. Uwięziony opryszek jest podwojewodą Dimo Todor Baju i przyznał się, że z okupu dostał 1110 lirów. Miejsce pobytu kapitana jeszcze niewiadome.

Z powodu egzaminu dojrzałości w czeskiem gimnazjum w Iczynie, przyszło onegdaj do rozruchów. Przed przybyciem komisarza egzaminacyjnego, dyrektora gimnazjalnego z Pragi, rozeszła się w Iczynie wiadomość, że w Królohradcu „rzucił" dziewiętnastu abiturjentów. Zaraz pierwszego dnia padło też z czterech kandydatów dwu. Wynik ten zrobił w mieście przykre wrażenie, zwłaszcza, gdy się wieczorem rozeszła pogłoska, że jeden z reprobowanych się obwiesił. Onegdaj wieczorem zebrał się tedy przed domem komisarza tłum ludzi, pośród którego naturalnie wielu było studentów. Policja musiała wkroczyć i aresztowała dwu uczni, których jednak przemocą uwolniono. Srowy komisarz opuścił wnet miasto. Do najbliższej stacji kolei udał się powozem; obawiano się bowiem dalszych rozruchów na dworcu.

Crispi'emu zagraża ślepota. Były premier włoski zachorował niebezpiecznie na oczy i przybył do Rzymu z Neapolu, celem poddania się operacji. Obecnie już zaniewidział zupełnie na prawe oko.

P. Margrafskij — pisze *Czas* — podpułkownik żandarmerji w Warszawie, który sprawdzać miał w swoim czasie denuncjacje Hendigery'ego w Krakowie i tam miał się z nim widzieć, a nawet dać mu zaliczkę i którego zeznania są w tej sprawie wielkiej wagi, stawił się na wezwanie tamtejszych władz w sądzie śledczym i został przesłuchany. Miał zarazem p. Margrafskij przywieść ze sobą wszystkie potrzebne oryginalne dokumenta, tej sprawy dotyczące. Przybycie p. Margrafskiego i bezpośrednie jego zeznania, przyczynią się znacznie do przyśpieszenia śledztwa i nietylko zadają kłam podejrzeniom, jakie w tym wypadku podniesione zostały w niektórych dziennikach przeciwko stanowisku władz rosyjskich, jakoby Hendigery był ich ajentem prowokacyjnym, lecz owszem potwierdzają przypuszczenie, że Hendigery na własną rękę władze rosyjskie w zamiarze oszukańczym w błąd wprowadził.

Egzamina dojrzałości w gimnazjum w Złoczowie odbyły się pod przewodnictwem inspektora szkół średnich, dra L. Germana, w dniach od 2—6 bm. Do egzaminu zgłosiło się 23 uczniów publicznych i 5 eksternistów. Z tych uznani za dojrzałych: Bienenwald Salamon, Gulin Adam, Jakubowski Marjan, Kęplicz Stanisław, Kieres Stanisław, Kowalewski Alfr., Kurmanowicz Piotr, Łukianowicz Aleksander, Machnowski Bronisław, Majkowski Jan, Rożankowski Teodor, Skomorowski Eustachy, Skorny Tadeusz, Towarnicki Stanisław, Trzciński Ignacy, Ziołkowski Stanisław (z odznaczeniem), Żubr Aleksander, Edelmann Samuel (ekstern.), Medyński Hilarjon (ekstern.), Sawicki Ludwik (ekstern.); 4 uczniów publicznych i 1 eksternistę reprobowano na rok, 1 eksternistę bez terminu, 2 uczniom publicznym pozwolono poprawić egzamin po wakacjach.

Bankiet pożegnalny. Pod przewodnictwem Augusta hr. Łosia, odbył się dnia 7. bm. we Wiedniu w hotelu de France bankiet pożegnalny dla ks. Antoniego Krechowieckiego. Bankiet urządzony został staraniem inteligencji i najwybitniejszych osób tamtejszej kolonji polskiej. Wzięło w nim udział także kilka pań. Krótki, lecz nader serdeczny toast pożegnalny wzniósł hr. Łoś. Ks. Krechowiecki odpowiedział głęboko wzruszony. Artysta malarz T. Rybkowski wręczył ks. Krechowieckiemu karton akwarelowy z widokiem kościoła św. Ruperta i wierszem pożegnalnym układu artysty. Wiersz ten podpisali wszyscy na bankiecie obecni.

Okradziona katarynka. Najlepszym dowodem sprytu i pomysłowości rzezimieszków lwowskich jest okradzenie... katarynki, należącej do lwowskiego Towarzystwa łyżwiarskiego. Była ona przechowana w jednej z lóż, zabezpieczonej na letnią porę deskami. Otóż złodzieje dostali się do tej loży, a nie mogąc zabrać całej katarynki, wyjęli z niej wszystkie piszczałki. Katarynka przedstawia wartość 400 zł., a skradzione piszczałki 100 zł. Policja jest już na tropie sprawców.

Kronika brukowa. Aresztowano Jana Lampikę specjalistę w kradzieżach kieszonkowych. W ostatnich dniach urządził on był znowu kilka „rewizyj" kieszonkowych.

W trafice przy ulicy Karola Ludwika pod l. 37 skradziono marki pocztowe na łączną kwotę 37 zł.

Panu Władysławowi K przy ulicy Krzywczyckiej pod l. 3, skradziono wczoraj rano z podwórza wóz. Okazało się, że kradzież tę popełnił Iwan Pawlust, zarobnik, który sprzedał wóz Tomaszowi Zarembie, mieszkającemu w Hołosku. Wóz odebrano, a za zbiegłym Pawlustem zarządzono poszukiwania.

W sądzie. Oskarżony o kradzież sukna, tylko co po świetnej obronie, zostaje uniewinniony.

Nazajutrz mniemany złodziej zgłasza się do obrońcy.

— Panie, jestem ubogi i nie mogę się panu uiścić za obronę.

— Nie martwcie się o to, mnie wystarcza przekonanie, że ocaliłem niewinnego.

— Ale jednak chciałbym panu w jakikolwiek sposób okazać moją wdzięczność. Oto jest kilka łokci z owego sukna, niewiele to wprawdzie, lecz zawsze wystarczy panu na garnitur.

Wiek kobiety. — Wiesz, w Wiedniu zamieszkuje kobieta, która podług własnego zeznania liczy już przeszło 100 la.

— To z pewnością ma już 120.

Korespondencja redakcji. Panu A. F. w Brodach. Zwracamy uwagę pańską na sprostowanie o gradzie w pow. kamioneckim.

Wycieczka Sokołów. Z Czerniowiec donoszą: Celem przysporzenia funduszu na zakupno przyrządów gimnastycznych. Zarząd tamtejszego Sokoła urządza wycieczkę towarzyską do lasku na Horeczy. Wycieczka odbędzie się w niedzielę 17. b. m., a zaproszeni na nią będą Sokoły z Kołomyi, Stanisławowa, Lwowa etc.

Trzecie wydanie jeneralnej taryfy dla przewozu towarów austr. kol i państwowych wyszło dnia 1. b. m. w wydaniu tem są objęte i nowe z 15 lipca b r. mające wejść w życie miejscowe taryfy dla przewozu towarów.

Proces Froideville.

POWIEŚĆ

Andrzeja Theurieta.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Jerzy Lafontan w chwili, gdy rozpoczynamy nasze opowiadanie, był jeszcze kawalerem do wzięcia i liczył nie więcej nad 32 lat życia. Wykwintny w obejściu, robił njmujące przedewszystkiem wesołością wrażenie. Przebiegłość i złośliwość kryła się u niego pod dobroduszną maską. Brunatne, krzaczaste rzęsy łagodziły, a raczej zasłaniały do pewnego stopnia ostrość spojrzenia jego drobnych, przenikliwych oczu. Nos nieco płaski posiadał przedziwnie ruchliwe nozdrza. Twarz w końcu okolona była brodą, starannie utrzymaną, w której niknął ironiczny uśmiech ust jego.

Z rękoma, włożonemi w kieszenie żakietu, ciskając w prawo i w lewo żartobliwe przycinki, kroczył tam i sam po pokoju, doglądając spirytusowej, okolonej filiżankami maszynki do kawy, w której woda kipieć zaczynała właśnie. Jego gabinet ugarnirowany po sam sufit kartonami aktów (nb. przeważnie próżnemi), wyglądał bez porównania wykwintniej, niśli celki jego kolegów. Przed lustrem, na kominku, stały dwie okazałe, zielone palmy; na biurku w kąt wciśniętem, pławiła się w szklance wody wiązanka fiołków. Dalej miał Lafontan w swym gabinecie zegar postumentowy, fotel, portjery u drzwi i parawanik, jakkolwiek żaden zastępca szefa nie rościł sobie prawa do podobnych sprzętów. Ale Lafontan, czego oni nie umieli, wkradł się w łaski administratora materjałów przez to, iż wyrobił jego synowi posadę kontrolora kasowego w jednym z bulwarowych teatrów, administrator więc miał słuszne powody traktować go inaczej, niśli innych urzędników tej samej kategorji. Przedmiotem zazdrości ze strony kolegów Lafontana był zwłaszcza parawanik; każdy byłby rad posiadać taką ruchomą ściankę, ubezpieczającą od niespodziewanego najścia przez szefa i od szpiegowania przez podwładnych, lub kolegów.

Jakkolwiek wszystkie już zegary w sąsiedztwie wydzwoniły dwunastą, dwaj dopiero zwyczajni goście Lafontana stawili się na kawę: Deshorties, zastępca szefa w sekcji dla spraw spornych i wspomniany już koncypient Jakób Marly. Oczekując trzeciego jeszcze towarzysza, Deshorties naładował należycie opaloną fajeczkę piankową, podczas gdy Marly zaglądał niedyskretnie w otwarte przeciwległe okno, gdzie jakaś młoda kobieta, nie przeczuwając, że jest śledzoną z poza rolet ministerjalnych, załatwiała wcale nienadające się do podpatrywania szczegóły toalety.

W gruncie był to człowiek bardzo dobry, lecz trzydzieści lat uciążliwej służby biurowej uczyniły go drażliwym i popędliwym. Horyzont jego wyobrażeń i pojęć ścieśniał się zwolna do granic ściśle urzędowych, za któremi nic go nie obchodziło, najmniejsze zaś, często nieuniknione starcia w stosunkach służbowych podnosił do znaczenia wypadków tragicznych. Jakkolwiek trzydziestoletnia wojna zawodowa uczyniła go obojętnym na wszelkie rozczarowania co do karjery, niemniej jednak przeprowadzały go do wściekłości wszelkie „krzywdy". Odkąd został zastępcą szefa I. klasy, przeskoczyli go w awansie dwaj młodzi koledzy: Perceval, szef oddziału spraw spornych i Couturier, szef oddziału dóbr bez właścicieli, jakoteż spadków przypadających na rzecz fiskusa.

Mianowanie Percevala zniósł jeszcze jako tako, bo zasługi jego, aczkolwiek niechętnie, uznawać musiał, ale kością w gardle stało mu mianowanie Couturiera, karjerowicza — jak twierdził — no, i głupca. Od chwili tej, gdy Couturier zajął posadę szefa, unikał go Deshorties, jak zapowietrzonego. Nie mówił do niego, nie pozdrawiał go nawet w przechodzie. Ile razy spotkał szczęśliwszego kolegę na kurytarzu, obrzucał go wściekłem spojrzeniem, a następnie mrucząc, jak niedźwiedź, odwracał głowę. Zdarzało się to niemal codzień od lat pięciu, czy sześciu, a każdym razem nerwowy i wrażliwy Coutourier wychodził z takiego spotkania gwałtownie poruszony. Deshorties wywierał nań wrażenie meduzy; jeśli udało mu się ujrzeć swego wroga z oddali, uciekał biedny szef czemprędzej w boczny kurytarzyk, krył się za pierwszemi lepszemi drzwiami, lub wpadał do najbliższego biura wyszukując sobie jakiś interes. Dla Deshorties'a były to chwile najsłodszego tryumfu. Zadowolenie swe objawiał, utyskując tem głośniej na niesprawiedliwość ludzką; żalił się na naczelnika swego biura, na jeneralnego dyrektora oddziału, na rząd — i zapewniał przyjaciół, że czeka tylko na sposobność, by Couturiera wypoliczkować i rzucić ministrowi w twarz dekret nominacyjny. Zapowiadanej jednak perjodycznie dymisji nikt nie myślał brać na serjo; co najwyżej jeszcze nowicjusze, świeżo przybyli koncypienci, łudzili się nadzieją, iż zdarzenie to kiedyś się ziści.

— Niech djabeł porwie taką fajkę! — huczał Deshorties, dmuchając rozpaczliwie w cybuszek. Zostawiłem ją na biurku i niezawodnie ten wół woźny, zakołkował cybuch, aby sobie żarty ze mną stroić!... Podejrzywałem go zawsze, że jest podpłacony przez Couturiera.

W tej chwili odwrócił się zagłębiony w żaluzjach koncypient i zawołał z żywością, młodym ludziom w podobnych wypadkach zwykłą:

— Ależ ona doprawdy prześliczna, moi panowie... Wzniosła była właśnie ramiona w górę, by uporządkować włosy... Nie widziałem równej gracji w ruchach i doskonalszej budowy...

Koncypista Jakób Marly nie więcej liczył lat nad dwadzieścia ośm. Smukły, nieco blady, miał w swem ułożeniu coś, co zdradzało lękliwość. Było mu z tem jednak do twarzy, a twarz jego o rysach wykwintnych, olśniona niebieskiemi oczyma, okolona czarną brodą i takiemi włosami, ujmowała każdego swem sympatycznem wejrzeniem. Był to bardzo sumienny pracownik, punktualnie o przepisanej godzinie zasiadał do biurka i nigdy nie skracał sobie godzin; przytem doskonale obznajomiony z ustawami, załatwiał wszystko bardzo skrupulatnie i bardzo szybko, nie chełpiąc się tem wcale. Jedno tylko przełożeni mieli mu do zarzucenia, a mianowicie, że w godzinach pozabiurowych oddawał się malowaniu akwarelą i rysunkom kredą. Przed rokiem w „Salonie" zdobył sobie nawet pewien sukces, czego oczywiście szczerze zazdrościli mu koledzy. Co do Couturiera, to on w ogóle nie lubiał artystów, to też i względem Marly'ego żywił nieufność, a nawet niechęć.

— Doprawdy, — żywo ciągnął Marly dalej — ramiona jej pysznie są modelowane, a ruchy promienieją przedziwnym wdziękiem... Zbiera mnie ochota naszkicować ją za gorąca.

— Muszę też popatrzeć na to cudowne dziecko, — bąknął Deshorties, kierując oszklone swe oczy w stronę okna. — Bah! Na jej ramionach spostrzegam ślady ospy, a szyja stanowczo za chuda... Ja bo piękną nazywam figurę okazałą, o formach rozkosznie pełnych...

— Mój kochany Deshorties, — przerwał mu Lafontan — zawsze podejrzywałem cię, że szukasz swych ideałów w czeladnej izbie, podobnie, jak Sainte-Beuve.

— Sainte-Beuve? Nie znam tego pana — odparł Deshorties. — Obojętne mi jego zdanie... Mojem zdaniem tylko kobieta o kształtach pełnych i należycie zaokrąglonych... Takie jest moje przekonanie i przyłączam się do niego w zupełności — dodał, sam tylko śmiejąc się z oklepanego swego konceptu.

— Hejże, — zawołał Lafontan, lejąc kipiątek do maszynki — kawa już gotowa, a Dubraca, jak nie było, tak nie ma.

— On zawsze się spaźnia — zgryźliwie zauważył Deshorties. — To także jeden z tych, na których spuścić się nie można. Nie ma on pojęcia o punktualności; wiecznie myśli o niebieskich migdałach. Co dnia nowy koncept wpada mu do głowy — to prawda — szkoda tylko, że pomysły swe ciągle zmienia... Niech się ma na baczności, bo go Perceval ubiegnie... O, ten Perceval! Czego, jak czego, ale wytrwałości nie można mu odmówić. Od dwóch lat czyha na krzesło młodszego dyrektora. Ta myśl nie daje mu spokoju ani we dnie, ani w nocy. Słowa od niego wydobyć trudno, a jeśli co powie, to z pewnością o jednej sprawie, jaka go obchodzi. Żadnego aktu nie przestudjuje, żadnego wniosku nie przedstawi, lecz myśli o zajęciu posady Pecoula...

— Czy sądzisz, że ta posada tak prędko się opróżni?

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Koncert. W Stryju odbędzie się 14. b. m. koncert pana Jana Borkowskiego i panny Herminy Patkiewicz, sympatycznych śpiewaków opery. Między innymi współudział przyrzekła panna Emma Rabb, utalentowana pianistka.

Uroczyste poświęcenie i otwarcie dworca czarnohorskiego w Żabiu odbędzie się 27. lipca b. r., na które się szanownych członków Towarzystwa tatrzańskiego oddziału czarnohorskiego zaprasza. Po ukończeniu tego aktu uroczystego można w razie pogody zrobić wycieczkę na Czarnohorę, Kostrzycę do jeziora Szybenego lub do Burkutu kameralnego. Życzących wziąć udział, czy to członków, czy nie członków uprasza się o wczesne zgłoszenie się do zarządu Towarzystwa tatrzańskiego oddział czarnomorski w Kołomyi.

W Administracji pisma naszego złożył strażnik miejski Adam Karpiński o d e r w a n y k a w a ł e k p i ą t k i znaleziony w gmachu ratuszowym. Poszkodowany zechce się zgłosić do Administracji.

„Człowiek zbrodniarz“.

Do ulubieńców naszych tłómaczów należy między innymi i słynny uczony włoski, Lombroso, którego dzieło, p. t. „Człowiek zbrodniarz“, wyszło już w polskim przekładzie.

Lombroso stoi jako badacz na stanowisku niedawno jeszcze jedynie uznanem, a obecnie już trochę przestarzałem, jakie to stanowisko, zdradzają słowa autora, poprzedzające dzieło. — „Starzy prawnicy — uczy Lombroso — mówili o sprawiedliwości boskiej, jakoby tkwiącej w naturze, tymczasem, jeśli przelotnie nawet rzucimy okiem na te zjawiska, ujrzymy, że czyny, według nas najniesłuszniejsze, są najnaturalniejszemi w świecie, tak są one powszechne wśród zwierząt, a nawet wśród roślin. Z tej racji powiedzieć możemy z Renanem, że natura przedstawia nam przykład okrucieństwa i największej niemoralności.“ Więc Lombroso należy do grupy uczonych, którzy nie przegradzają człowieka od zwierząt i roślin, którzy przykładają do wszystkiego, co żyje i nie żyje, w rozumieniu pospolitem, te same prawa. Z tego stanowiska wychodząc, zaczyna spostrzenia swoje od roślin.

Do właściwego tematu przystąpił Lombroso dopiero w rozdziale trzecim. Zbrodnia tkwi już, podług niego, w dziecku. Moreaux, Perez, Bain i inni psychologowie nowocześni wykazali, że dzieci podlegają różnym zboczeniom moralnym. Nic nowego nie powiedzieli nam owi mędrcy, wiemy bowiem wszyscy bez nich, że jedne dzieci bywają grzeczne od kołyski, drugie zaś niegrzeczne. Ale od czego wychowanie domowe i szkoła, rózga w końcu, gdy nie można sobie inaczej poradzić? Powoływania się na różnorodne usposobienia i temperamenty dzieci może być także okolicznością łagodzącą, gdy idzie o zbrodnię, bo człowiek obmyślił środki przeciw samowoli dorastającego pokolenia.

Rozpatrzywszy właściwości kilkuset przestępców, doszedł Lombroso do tego przekonania, że największa liczba cech człowieka dzikiego odnajduje się u osób, karanych ciężko przez prawo. Zbrodniarze posiadają, podług niego, niezwykle grube czaszki, nieproporcjonalnie rozwinięte szczęki i kości policzkowe, bystry wzrok, wyższość twarzy nad czaszką, włosy gęsto najeżone, uszy mięsiste, ręce dłuższe, zarośnięcie czoła, twarz bez zarostu (u mężczyzn), odznaczają się mniejszą wrażliwością fizyczną, większą analogja między płciami, większą jednostajnością fizjonomji, mańkuctwem itd. Pod względem psychicznym odróżniają się zbrodniarze od ludzi uczciwych: znieczuleniem moralnem i uczuciowem, próżniactwem, brakiem wyrzutów sumienia, tchórzostwem, próżnością. Wszyscy znani przestępcy grzeszyli nadto zbytkiem namiętności płciowej, pociągiem do gry, do alkoholu, są zabobonni i posiadają bardzo względne pojęcie o bóstwie i moralności. Doświadczenia, czynione za pomocą azotanu amytu, wykazały w zbrodniarzach zupełną niezdolność do rumieńców.

Że są nieszczęśliwi, którzy się rodzą z nieszlachetnemi instynktami, z niepohamowaną porywczością i dzikością, że wogóle grzechy ojców przechodzą często na dzieci, taksamo, jak cnoty, rzecz powszechna. Nie myli się mądrość ludu, gdy mówi o złych i dobrych gniazdach, o złej i dobrej krwi. Nietylko ludzie pojedynczy, ale całe nawet narody dziedziczą po przeszłości pewne odrębne cechy, wyróżniające je od innych. Więc rodzą się czasami rzeczywiście zbrodniarze, przynoszący ze sobą na świat skłonności, wrogie dla społeczeństw cywilizowanych. Ale na „zbrodnię urodzoną“ posiada ludzkość środki, mianowicie religję, wychowanie domowe, wpływ otoczenia i szkołę; a gdzie te hamulce nie pomagają, tam zaczyna się posłannictwo kodeksu karnego. Surowe ono, okrutne, uderza często nędzarza, dotkniętego rzeczywiście kalectwem, które Lombroso obłędem moralnym nazywa, litować się jednakże nie może nad jednostką, bo rzeczą jego, bronić całości. Widzieliśmy, do czego pobłażliwość francuskich sądów przysięgłych czasów ostatnich doprowadziła. Zawiedzione w swych nadziejach szwaczki oblewały witrolejem niewiernych kochanków, lub strzelały do nich zgoła w biały dzień, na ulicy. Wszelkie zbrodnie podciągano pod rubrykę namiętności. Same zresztą zwierzęta nie znoszą w swojem towarzystwie jednostek szkodliwych. Opowiada Lombroso, że słonie np. wyłączają ze swego grona niesfornego, złośliwego towarzysza. Wolno mu poić się obok stada, zwidzać te same miejsca, pić z tegosamego źródła, ale zawsze w przyzwoitem oddaleniu. Niechby się tylko za blisko podsunął, wówczas sypią się na niego zewsząd ciosy. Nawet samice biją go trąbami.

Można się nie zgodzić na tendencję Lombrosa, ale trudno odmówić jego dziełu wysokiej wartości naukowej. Jako materjał, zasługuje „Człowiek zbrodniarz“ na pełne uznanie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze l e t n i m: Dziś w niedzielę po raz trzeci „Człowiek o stu głowach“, krotochwila w 3. aktach Henryka Moulin i Edmunda Delavigne, w tłumaczeniu Sachorowskiego; jutro w poniedziałek przedstawienia nie będzie; we wtorek po raz pierwszy „Niewinny kawaler“, fraszka sceniczna w 3. aktach Gondinet'a.

Z Krakowa donoszą do *Kurjera Warszawskiego* pod d. 4. bm.: „Goszczącej tu operetce lwowskiej nieźle się powodzi. Na niektórych widowiskach teatr bywa przepełniony, a w ogóle nie brak słuchaczów, pomimo, iż widowiska odbywają się sześć razy w tygodniu, a nie cztery razy, jak zazwyczaj daje teatr krakowski.“

Na wystawę sztuk pięknych nadesłał z Warszawy profesor Wojciech Gerson wielkich rozmiarów obraz pt.: „Kazimierz Odnowiciel, wracający do Polski“. Z prywatnych zaś rąk uzyskał zarząd wystawy najnowszą pracę Juljusza Kossaka, przedstawiającą „Cherubina Gniewosza w bitwie pod Suczawą“.

Nowe dzieło profesora Lombroso pt. *Donna Deliquente* (kobieta przestępczyni) ukaże się wkrótce w druku.

Nowa opera Mascagni'ego. Redaktor *Fanfulli* otrzymał list od Mascagni'ego, w którym młody maestro mówi o swojej nowej operze „Rantzau“. Będzie ona wystawiona w teatrze Pergola, we Florencji w dniu 3. listopada rb. Kompozycja opery jest już ukończona; twórca zaczął już pracować nad instrumentacją, co zajmie mu półtrzecia miesiąca.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Losowanie pryorytetów. Przy odbytem dnia 1. lipca b. r. w obecności dwóch notarjuszy losowaniu $4^1/_2$ procentowych pryorytetów uprz. galicyjskiej kolei Karola Ludwika (emisji z roku 1881) spłacić się mających w myśl ustawy z dnia 25. listopada 1891 Dz. p. p. do l. 164 ze skarbu państwa, wylosowano wszystkie dotychczas jeszcze nie wylosowane i w obiegu będące pryorytety, płatne dnia 1. stycznia 1893 roku, z którym to terminem ustaje dalsze oprocentowanie tychże pryorytetów.

Wypłata wylosowanych pryorytetów nastąpi począwszy od 1. stycznia 1893 według woli posiadaczy, albo we Wiedniu, w głównej kasie jeneralnej dyrekcji austrjackich kolei państwowych i w „Unionbanku“, albo też we Lwowie, w Berlinie, w Wrocławiu, w Frankfurcie n. Menem, Hamburgu, Lipsku, Monachjum i Stutgardzie, w nominalnej wartości brzęczącą monetą srebrem wa., przyczem równocześnie wypłacać się będzie posiadaczom $4^1/_2\%$ jako procent przypadający za czas od 1. stycznia 1892 do 1. stycznia 1893 r.

Pryorytety zaopatrzone być powinny w kupony tak dnia 1. stycznia 1893, jako też i po tym terminie płatne, gdyż w przeciwnym razie wartość brakujących — nie płatnych jeszcze kuponów, potrąconą zostanie od kwoty, jaka za obligacje ma być wypłaconą.

Konsorcjum, składające się z „Unionbanku“ we Wiedniu: pp. Mendelsohn i Spółka w Berlinie, niemieckiego banku Efektowego i wekslowego w Frankfurcie n. Menem, pp. Braci Bethmann w Frankfurcie n. Menem i północno-niemieckiego banku w Hamburgu, które objęło 4-procentową pożyczkę byłej uprz. galicyjskiej kolei Karola Ludwika w nominalnej wartości 75,000.000 zł. wa. srebrem, otrzymuje również pozwolenie, aby posiadaczom powyższych $4^1/_2$ procentowych pryorytetów ofiarowało skonwertowanie tychże obligów na 4-procentowe od podatku uwolnione obligacje uprz. galicyjskiej kolei Karola Ludwika, które emitowane zostały w myśl ustawy z dnia 22. marca 1890 Dz. p. p. l: 40 i płatne są wskutek ustawy z dnia 25. listopada 1881 roku Dz. p. p. do l. 164 ze skarbu państwa

We Wiedniu 1. lipca 1892 r.

Ostatnie wiadomości.

Galicja i Bukowina zostały zupełnie odcięte od Rumunji. Jak wiadomo, obywatele austrjaccy mogą tylko wówczas przekraczać granicę rumuńską, gdy paszporty ich wizowane są przez jeneralny konsulat rumuński we Wiedniu. Otóż dla G a l i c j i i B u k o w i n y ustanowiono w y j ą t k o w e p r z e p i s y; — udającym się z prośbą o widowanie paszportu, odpowiada sekretarz jeneralnego konsulatu, że rząd rumuński zabronił udzielania wizy paszportom, wydawanym przez władze galicyjsko-bukowińskie. Spodziewać się należy, że odnośne w ł a d z e a u s t r j a c k i e w g l ą d n ą w t o p o s t ę p o w a n i e, a rząd zażąda wyjaśnień, dla czego właśnie obywatele Galicji i Bukowiny mają podać ofiarą tych szykan.

W kołach parlamentarnych przypuszczają, że izba posłów będzie się mogła dnia 23. bm. odroczyć. Przed odroczeniem odbędzie się wybór do delegacyj, które mają być na 20. września zwołane. W rozpoczynającej się w przyszły poniedziałek ogólnej dyskusji nad przedłożeniami walutowemi, ma zabrać głos ze strony Koła polskiego tylko prezes, p. Jaworski, celem określenia stanowiska Koła wobec tego ważnego przedmiotu. Zjednoczona lewica wyznaczyła na mowców pp.: Plenera, Suessa i Neuwirtha.

Narodni Listy ogłaszają nadesłany przez p. Czervenny'ego tekst mowy, którą wygłosił w lwowskim „Narodnim Domu“. Oto jeden jej ustęp: „Naród rusiński jest nieszczęśliwszy od nas! Nas prześladują tylko Niemcy. Od nich dzieli się Wielkorus tem, że mniema, iż wierzy w innego Boga, niż oni. Polacy uciskają ich za to, że są Słowianami.“ Przytoczywszy ten autentyczny tekst, p. Czervenny dodaje: „My „Sokołowie“, którzy odwidziliśmy seminarjum ruskie, odnieśliśmy zgodne przekonanie, że pomiędzy Rusinami spędziliśmy najpiękniejsze chwile życia naszego“.

Z Warszawy donoszą, iż jenerał Starynkiewicz na żądanie cara ma nadal pozostać prezydentem m. Warszawy.

Cesarz Wilhelm przemówił — ze zwykłą sobie stanowczością „*sic volo, sic jubeo!*“ Dawno już nie spotkaliśmy się z tak stanowczem oświadczeniem w urzędowem piśmie, jak ostatnie reskrypta w *Reichsanzeigerze* — są one wyraźnym dowodem niełaski, w jaką popadła cała dynastja Bismark-Schonhausen, są dekretem banicji, który zamyka byłemu kanclerzowi drogę do powrotu na dwór raz na zawsze. Z treści tych dekretów widocznem jest, że cesarz już poprzednio postanowił zerwać wszelkie stosunki z Bismarkiem, a zerwanie to było tak stanowcze, że nawet dwór austrjacki i hr. Kalnoky zostali o niem uwiadomieni. Tem tłumaczy się także, dla czego we Wiedniu sfery oficjalne trzymały się tak z daleka, tem tłumaczy się, dla czego cesarz Franciszek Józef nie przyjął Bismarka na audjencji. Jeżeli ks. Bismark i dalej tak będzie postępował, to gotowiśmy się doczekać ciekawego końca głośnego kanclerza.

W d. 5. bm. po południu odbył się w Paryżu w cyrku zimowym wielki meeting, na którym nastąpiło zbratanie radykalnych bulanżystów z pewną grupą socjalistów paryskich, mianowicie z kollektywistami, zostającymi pod przywództwem znanego agitatora Juljusza Guèsde'a. Celem zgromadzenia była wielka manifestacja na rzecz powszechnej amnestji dla przestępców politycznych. Na przewodniczącego wybrano byłego jenerała komuny deputowanego Clusereta, na honorowych nieobecnych prezydentów - Rocheforta i agitatora Culine'a, który odsiaduje obecnie karę w wiezieniu w Melun. Bulanżyści Granger, Goussot, Méry i socjaliści Ernest Roche, Ferroul i Couturier mieli mowy na zgromadzeniu, w których domagali się amnestji dla wszystkich przestępców politycznych, zaczynając od Berezowskiego, a kończąc na Rocheforcie. Clémenceau, znany przewódca skrajnej lewicy, nadesłał list na zgromadzenie, w którym zaznacza swą sympatję dla celu manifestacji; wielu innych radykałów także nadesłało listy, wyrażające solidarność z zadaniem zgromadzenia.

Norddeutsche Ztg. donosi, że wiadomość o zjeździe trzech cesarzy dnia 29. sierpnia w Spale jest bezpodstawną.

Sofijska *Swoboda* donosi: Przyjacielskie stosunki między Rumunją a Bułgarją zamanifestują się niezadługo ważnym faktem. Jak się dowiadujemy, książę bułgarski, wracając w ostatnich dniach lipca z zagranicy, obierze drogę na Rumunję i złoży wizytę królowi rumuńskiemu.

Dziennik *Matin* ogłasza w dosłownem brzmieniu notę, wręczoną Salisbury'emu przez Waddingtona, w której ze względu na możliwość niepokojów religijnych wyrażono nadzieję, że angielscy misjonarze będą z Algieru odwołani, aby Francja nie znalazła się w konieczności wydalenia ich.

Z każdym dniem wzrasta zainteresowanie toczącemi się wyborami do angielskiego parlamentu. Dotychczas, pomimo, że już dokonano wyborów w dwustu kilkudziesięciu okręgach, nie ma nic pewnego, żadne stronnictwo nie osiągnęło takiej większości, aby można już teraz przesądzać o stanowczym rezultacie. Do wczorajszego dnia wybrano 123 konserwatystów, 19 unionistów i 97 Gladstończyków. Konserwatyści zdobyli mandatów 10, unioniści 4, Gladstończycy 29, *Daily News* dodaje z tego powodu otuchy stronnictwu liberalnemu i zapewnia o zwycięstwie. Najciekawszym wypadkiem dnia był wybór Noaroji, rodowitego indjanina, delegowanego dla spraw indyjskich w Anglji, który zdobył mandat do parlamentu, jako stronnik Gladstone'a. Do dalszych zwycięstw stronnictwa liberalnego należy wybór Gladstończyka w Portsmouth i Devonport, w dwóch wielkich portach marynarki angielskiej.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 9. lipca. Stanisław Królikowski został mianowany profesorem chirurgji przy lwowskiej Szkole weterynarji. Prof. gimnazjum Stan. Bednarski, przeniesiony z Drohobycza do Krakowa; prof. gimn. Gutwiński z Tarnopola do Podgórza; prof. Jezienicki z Tarnopola do Lwowa; Kunstman z Drohobycza do Lwowa; Majerski z Jarosławia do Lwowa; Mandybur z Jarosławia do Lwowa; Pawlica z Krakowa do Podgórza; Rużycki z Czerniowiec do Lwowa; prof. Salo ze Lwowa do Kołomyi; Świtalski z Jarosławia do Lwowa; Szomek z Sanoka do Lwowa; Zagórski z Tarnowa do Lwowa.

Rzeczywistymi nauczycielami zostali mianowani: Krotowski w Podgórzu, Barewicz w Drohobyczu, Batycki w Stanisławowie, Biela w Drohobyczu. Baron w Nowym Sączu, Chrapek w Złoczowie, Bojdziński w Brodach, Czabański w Jarosławiu, Dydacki w Tarnopolu, Fraczkiewicz w Jarosławiu, Jarema w Przemyślu, Konstantynowicz w Tarnopolu, Kurowski w Wadowicach, Krywult w Sanoku, Lewicki w Stanisławowie, Lityński przy szkole realnej we Lwowie, ks. Slosarz został katechetą we Lwowie, Schneider w Tarnopolu. Prowizorycznym nauczycielem mianowany: Klemensiewicz dla Lwowa.

Wiedeń 9. lipca. Rada państwa uchwaliła ponownie — na wniosek p. B e e r a — udzielenia c a ł e g o m i l j o n a zł. na rzecz urzędników, zamiast owego pół miljona, uchwalonego przez mięszaną komisję. Najbliższe posiedzenie w poniedziałek. Na porządku dziennym r e g u l a c j a w a l u t y.

Wiedeń 9. lipca. Kredyty 314·78; laenderbanki 219; sztacbany 302·56; lombardy 99·25; alpiny 65·10; renta majowa 95·27; złota renta 169·95.

Wiedeń 9. lipca. Klub Hohenwarta postanowił zostawić swoim członkom swobodę głosu w sprawie walutowej.

Wiedeń 9. lipca. *Tageblatt* Szepsa przynosi wielce alarmujące wiadomości o szerzeniu się cholery w Baku i w Astrachanie.

Wiedeń 9. lipca. Izbarry, prezydent tutejszej izby handlowej, zmarł dzisiaj.

Bruksela 9. lipca. Na pociąg dworski, wiozący króla, rzucono w chwili wjazdu na stację olbrzymi głaz, który strzaskał szyby wagonu. Król nie odniósł żadnego uszkodzenia.

Paryż 9. lipca. Jedna z ajencyj tutejszych podała wiadomość, jakoby Włochy, Hiszpanja i Anglja zawarły tajemną konwencję w celu podziału Marokka z pominięciem Francji.

Belgrad 9. lipca. Naczelnikowi policji portowej Petrowiczowi, kazał minister spraw wewnętrznych, aby adwokata Lukicza ze Smederowa, skoro wysiądzie z parowca austrjackiego, natychmiast aresztował. Petrowicz zażądał na to rozkazu sądowego i został natychmiast oddalony. Lukicz ma być ajentem stronnictwa antidynastycznego.

Berlin 9. lipca. Zdaniem tutejszych dobrze informowanych kół, przez noty kanclerza Capriviego do ambasadora niemieckiego we Wiedniu, ks. Reussa, dano ambasadorowi do zrozumienia, aby się podał do dymisji, a to głównie z powodu, że ambasador, a mianowicie jego żona, częstokroć bez ogródek wyrażali sympatje swoje dla ks. Bismarka. Biorą księciu Reuss oraz za złe, iż pod pretekstem zasłabnięcia nie wyjechał z Wiednia przed przybyciem Bismarka, jak to pierwotnie zamierzone było.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 9. lipca 1892 r.

HOTEL IMPERIAL. E hr. Dzieduszycki z Izydorówki. K. Mikołajewicz z Bukowiny. K. Piotrowski z Tarnopola. W. Ostermayer z Bodenbach. A Kwirini z Milówki. I. ks. Puzyna z Narola. S. Wybranowski z Kimirza. I. Delebiński z Truskawca. E. Perkins z Słobody rung.

HOTEL CENTRALNY. Dr. S. Pohorecki z Tarnopola. G. Kraus z Wiednia. F. Gerstman z Potoka. K. Bisłański z Turki. S. Waxtel z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. M. Łotowska z Zaleszczyk. A. Makomaski, W. Milowicz z Królestwa Pol. L. Lichtwitz z Freiwaldau I. Bramer, M. Germann, A. Neumann z Wiednia.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Tylko u *Pawła Langnera*, Lwów, Halicka 16, **główny skład kufrów i przyborów podróżnych.**

Nauczyciel gimnazjalny przyjmie lekcję prywatna przez czas wakacyi. Wynagrodzenie mierne. Adres w Administracji. 549

Młoda, dobrze wychowana osoba poszukuje posady do towarzystwa. Panią domu może też zastąpić we wszystkich jej czynnościach. „Pomyślność" Nr. 2. Kraków. 565

Biuro wywiadowcze **E. Ostrowskiej** w Stanisławowie przeniesione na ulicę Kazimierzowską l. 29. 563

Urząd pocztowy Mielnica poszukuje rutynowanej **ekspedytorki** z uzdolnieniem telegraficznem, kaucja pożądana. Zgłoszenia wnosić należy do Urzędu pocztowego Mielnica. 564

Skrzypce stare włoskie są z powodu wyjazdu do sprzedania. Wiadomość: Biuro p. Blassa, Skarbkowska 2, parter. 566

Poszukuje się folwarku od 100 do 150 morgów, w cenie od 10 do 15 tysięcy. Bezpośrednie uwiadomienia, przy dokładnym opisaniu stanu, majątku i stosunków miejscowych, proszę nadsyłać do 1. sierpnia b. r. pod adresem: K. D. poste restante Nisko. 567

Aptekarz Melanowski w Komarnie poszukuje starszego magistra farmacji i praktykanta. 555

Wyprzedaż ubrań nowych ze spółki katolickiej **tanio** w Zakładzie *Jaszczyszyna*, gmach teatralny.

Jednopiątrowa realność w pięknem położeniu i na świeżem powietrzu zaraz do sprzedania. Ulica Bilińskich l. 5. (Grodecko Polna). 547

Uczeń z ukończoną 5 klasą gimnazjalną poszukuje lekcji przez wakacje na wieś lub we Lwowie. Łaskawe zgłoszenia w administracji „Dziennika Polskiego" pod literami: J. K. Z. 553

Kupię natychmiast! psa legawego, dobrze ułożonego do polowań błotnych, PISTOLETY KAPSLOWE (szczególnie T. Wiśniowieckiego). **PASY POLSKIE, KABABELE, GUZY AGRAFY, KLAMRY do DELJI** (tylko prawdziwe stare wyroby). S. Pielecki, główny magazyn broni i przyborów myśliwskich, Lwów pl. Marjacki 3.

Francuz z Paryża, udziela lekcyj języka francuskiego także przez wakacje. Akademicka 24. 456

We willi pod l. 25, św. Zofji są 2 pomieszkania na lato z werandami i ogrodem do wynajęcia. Wiadomość na miejscu. Willa jest do sprzedania. 552

Pochodnie naftowe wynalazku *Adama Bratkowskiego*, jedynie prawdziwe, zaopatrzone marką ochronną i firmą do nabycia u wynalazcy w gmachu hr. Skarbka lub w handlu Wgo *Antoniego Halskiego*, pl. Marjacki.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4, 3 pokoje etc. 2 pokoje, przedpokój i pokoje kawalerskie. Stajnię wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Plac Bernardyński l. 10. Sklep z pokojem i kuchnią zaraz do wynajęcia. 561

Przy ogrodzie jezuickim Kleinowska 3, I. piętro, 6 pokoi, balkon, przynależytości.

Sklepy większe i mniejsze do najęcia w dawnym gmachu kasy oszczędności przy ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

Pomieszkania do zajęcia we Lwowie, przy ulicy Czarnieckiego, w miarę umieszczonego kapitału na hypotekę. Bliższe: *Centralne Bióro Ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.* 554

Syrop ziołowo-słodowy Dra Seeburgera

znakomity i wypróbowany środek przeciw wszelkim chorobom piersiowym, 1014 a 1–?

krtani, kokluszowi, chrypce i t. d.

Cena butelki wraz z przepisem użycia 50 ct.

Główny skład w aptece pod „srebrnym orłem"



Zygm. Ruckera we Lwowie.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

BANK ROLNICZY
WE LWOWIE
(ul. Trzeciego Maja l. 2)

przyjmuje do końca lipca b. r. zamówienia na:

pszenicę banatkę oryginalną i krajowej produkcji, oraz wszelkie inne odmiany tejże; tudzież **żyto trzcinowe, montańskie, szampańskie, selekcyjne** i **daszowskie,** oraz nowe odmiany **pszenicy: szampańskiej, egipskiej i Shiriff Square head.**

Przyjmuje również zamówienia na wszelkie **nawozy sztuczne,** jako to mączkę kościanną nadfosforanu z fosforytów, parzoną wyklejoną i nie wyklejoną — żużle Thomasa i t. d. po najtańszych cenach.

Biura Banku rolniczego otwarte do **końca września** od 9. do 3. po południu. 175 1-2

HERBATĘ Familijną ½ kilo 1·80 i 2 złr. Znakomite **WYSIEWKI** z herbat ½ kilo 1·40 i złr. 1·70. 1—? poleca HANDEL 021 **Alberta Szkowrona** *Lwów, Plac Marjacki l. 7.*

Do wynajęcia od 15 Lipca b. r. w kamienicach przy placu św. Jura i ulicy Lipowej, pomieszkania podług nowoczesnych wymag ń elegancko urządzone, składające się z 3 lub 4 pokoi, nyży, przedpokoju, werandy oszklonej, kuchni, spiżarni, osobnego strychu i piwnicy, oraz wszelkich innych dogodności. Również pomieszkania mniejsze w suterenach. Dla wygody P. T. lokatorów urządzone są 2 studnie w podwórzu z doskonałą wodą, tudzież wspólne ogródki kwiatowe. — Bliższej wiadomości udzieli zarząd tych kamienic na miejscu lub właściciel mieszkający przy ul. Ochronek l. 4.

Do poziomek!
Najzdrowsze zamiast koniaku. Kieliszek starej żytnej wódki „Bałłabanówki" poleca **HANDEL KAROLA BAŁŁABANA WE LWOWIE.**

Przepis: Poziomki posypuje się cukrem, polewa się kieliszkiem „Bałłabanówki" i dodaje się śmietany. 1711 1—6

Sztuczne zęby i szczęki



według najnowszego systemu amerykańskiego, w kauczuku złocie i celluloidzie, jako też wszelkie reperacje zębów, trwale i tanio także na raty, wykonuje **atelier dentystyczno-techniczne B. BERGERA** *we Lwowie, ul. Karola Ludwika 5.* w domu Wgo P. Stromengera.

HANDEL
PŁÓCIEN i BIELIZNY
JANA RIEDLA
WE LWOWIE



poleca najtaniej własnego wyrobu

Koszule salonowe po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.
Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2·75 i 3.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfortowe po zł. 2·50 i 2·75.
Koszule nocne po zł. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2·40, 2·60 i 3.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Kalesony dla chłopaków po 85, 95 ct. i zł. 1·10.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY po ct. 90, zł. 1.05, 1·15, 1·45, 1·65, 1·80.
KOŁNIERZE tuzin po zł. 2·40 i 2·80.
MANKIETY tuzin po zł. 4 i 4·80.
CHUSTKI płócienne, tuzin po zł. 2·40.
KAFTANIKI letnie od potu baweln. i siatkowe po ct. 60, 80 do zł. 1·40.
BIELIZNA letnia weln. prof. Jaegera sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY *w największym wyborze.*

Zamówienia z prowincji wykonuje się najstaranniej. 1433 1—?

Zniżenie ceny koksu.
KOKS, KOKS, KOKS.
Najlepszy koks gazowy sprzedajemy po cenie 90 zł. za wagon = 10.000 klgr., loco dworzec Lwów.

1612 1—7 Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.



Brömer, Elmerhausen & Reich Wien, Wallfischgasse 3.

Własna szkoła jazdy.



Własna szkoła jazdy.

618 *Cenniki gratis.* 1—1
Wszelkie reperacje bicyklów najtaniej.

Znana ze swej rzetelności i sumiennego wykonania 1728 1—14
Pierwsza krajowa parowa fabryka wyrobów z labradoru granitu, marmuru JULJANA MARKOWSKIEGO artysty rzeźbiarza i konces. majstra kamieniarskiego, we Lwowie ulica Piekarska l. 59., w Stanisławowie ul. Sapieżyńska l. 57. poleca ze składów swych pomniki z labradoru, granitu, marmuru, ciosu białego i tarnopolskiego **po cenach najniższych.**

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe **Albina Krajewskiego**, Wiedeń, I. Giselastrasse nr. 1, poleca i dostarcza po cenach fabrycznych Gry i zabawy towarzyskie, Krokiety Lawn-Tennis, Kręgle, Kule do kręgli z drzewa Lignum Sanctum, Ognie sztuczne, Lampiony, Balony i wszelkie potrzeby do urządzenia festynów, wycieczek i zabaw ogrodowych. Wysyłkę uskutecznia poczta lub koleją za zaliczką i za poprzedniem nadesłaniem pewnej kwoty przy zamówieniu. Proszę żądać cennik ilustrowany wysyłam gratis i franco. 1652 1—?

Najwyborniejsze
Cukry deserowe
które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych zł. 1·20.
½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych zł. 1·50.
½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.
½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.
poleca 1319 1—?
HENRYK TRETER właściciel parowej fabryki czekolady **Lwów, ul. Kopernika l. 3.**

Ogłoszenie.

Komitet ratunkowy
Galicyjskiej Kasy zaliczkowej z nieograniczoną poręką,

będącej w konkursie, wzywa wszystkich P. T. właścicieli książeczek wkładkowych, by zechcieli takowe niezwłocznie w galic. Kasie oszczędności składać, albo też zwracali się ustnie lub pisemnie do członka tegoż komitetu p. Jana Ihnatowicza ulica Sykstuska l. 25, celem dalszego porozumienia się w odnośnej ugodowej sprawie. 1700 1—2

Jedynie Restauracja
Naftuły Toepfera
we Lwowie 1—? 1668

od roku **1853 istniejąca** posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Liliensfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowskie leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na obiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

Naftuła Toepfer, właściciel restauracji pod l. 12, przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.

TYTUS TURKOWSKI
we Lwowie, ul. Hetmańska l. 10, 1670 a poleca świeży transport 1—?
TAPET.
Portjery i meble własnego wyrobu.

Najnowszy 1735 1—3
SZEMATYZM
galicyjskiej c. k. straży Skarbu jest do nabycia po cenie 60 ct. wraz z przesyłką za nadesłaniem kwoty u **Leona Bodeka** we Lwowie, ulica Ormiańska liczba 3.



Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz ekspedycja pism perjodycznych
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
poleca: 1736 1—3
Wigura St. **Dziesięciolecie Cenzury Rossyjskiej** w Królestwie Polskiem 1880—1891.
Cena 80 ct., z przesyłką 95 ct.

Każdy nagniotek, gruba skóra lub brodawki, usuwa się pewnie i bez bólu w jak najkrótszym czasie przez proste pędzlowanie zaszczytnie znanym środkiem na nagniotki jedynie prawdziwym aptekarza Radlauera.

Karton 50 ct. Skład we Lwowie w wielu aptekach. 806

250 guldenów w złocie jeżeli **Creme Grolich** nie usunie wszelkich nieczystości skóry, jako to piegów, plam wątrobianych, opalenia, zajady, czerwoności nosa i t. d. i nie utrzyma cery aż do starości lśniąco białą i młodzieńczo świeżą. Żadna szminka. Cena 60 ct. **Skład główny: J. Grolich w Bernie.** Lwów: Z. Rucker, apt, Alojzy Hübner, droguerja — Kraków: W. Redyk, apt. Przemyśl: D. Ludkiewicz i Sp. Rzeszów: J. Schaitter i Sp. Tarnopol: H. Kahane, apt.; M. Krzyżanowski apt.

Artysta - Rzeźbiarz
Stanisław Roman Lewandowski
odznaczony **złotym medalem cesarskim w Wiedniu, dwoma medalami złotymi w Warszawie i Dyplomem honorowym na wystawie sztuki polskiej w Krakowie** otworzył

pracownię dekoracyjną i przyjmuje wszelkie **roboty fasadowe w gipsie, wapnie hydraulicznem i w kamieniu.**

Pomniki na cmentarz i do kościołów. figury i ołtarze kościelne będą wykonywane podług wszelkich wymagań liturgii i stylów.

Ulica Trzeciego Maja liczba 10.

Kneippa
Moje leczenie wodą, wyszło już trzecie wydanie, cena zł. 1·56 opraw. zł. 1·92. (Dzieła tego rozeszło się we wszystkich europejskich językach przeszło **400.000 egz.**

Tak żyć potrzeba, wskazówki i rady dla zdrowych i chorych cena zł. 1·56, opr. zł. 1·92.

ATLAS ROSLIN LECZNICZYCH cena 48 ct.

Główny skład na Galicję w Księgarni Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie.

Przy nadsyłce pieniędzy, prosimy dołączyć 20 ct. na porto. 1524 1—1



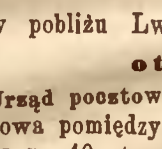
Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,
niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa 921
nagniotków i stwardnienia skóry,
i koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. *za nadesłaniem należytości w markach.* Zamówienia nadsyłać pod adresem: *Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien, Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.*

PUSTOMYTY.
Stacja kolejowa o 27 minut od Lwowa na drodze do Stryja **Zakład kąpieli** wód siarczanych i żelazisto-borowinowych, oraz wodoleczniczy. **Lekarz zdrojowy** Dr. C. Sztembert-Godziemba, Lwów, ul. Batorego 26. **Mieszkania w parku** umeblowane z kuchniami i bez owych. **Restauracja i kręgielnia.** Połączenia **telefoniczne** z Lwowem. Rozkład jazdy pociągów umożebnia mieszkańcom Lwowa używanie kąpieli.

Wyjaśnień udziela:

1686 1—1 **Zarząd Zakładu kąpielowego w Pustomytach**

DO AMERYKI.



KARTY JAZDY 1137 1—?
Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a
WIEDEŃ.
Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.
Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.
Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „

LUBIEŃ
Zakład kąpielowy wód siarczanych
w pobliżu Lwowa i stacyj kolejowych w Gródku i Szczercu położony
otwartym zostaje dnia 20. maja.

Urząd pocztowy, telegraficzny i apteka w miejscu. Codzienna poczta wozowa pomiędzy Lwowem a Lubieniem po 75 ct. od osoby, wózkiem z Gródka po 40 ct. — Lekarz zakładu dr. Rieger, radca zdrowia. — Łazienki z wannami porcelanowemi i terazzo, takież posadzki. Kąpiele siarczano-mułowe, parą ogrzewane; leczenie elektrycznością i masażą, (maser i maserka fachowo uzdolnieni). Nowość: Przyrząd rozpylający wodę siarczaną, do leczenia chorób nosa, gardła i płuc, nie wyłączając gruźlicy. — Kąpiele zimne w rzece Wereszycy.

Pomieszkania z urządzeniem i pościelą (materace sprężynowe) w cenie od 50 ct. do zł. 1·20 ct. dziennie. Pewna liczba mieszkań do opalania. W sezonie I. od 20. maja do 20. czerwca i w III. od 20. sierpnia ceny mieszkań o 20% niższe. W tymże czasie doznają opustu ubodzy chorzy opatrzeni w świadectwa przez c. k. starostwa potwierdzone. — Fiaker zakładowy po stałych cenach za wszelkie jazdy. Obszerny wzorowo utrzymany park, cieniste świerkowe chodniki. Kaplica z codzienną mszą św. — Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie

1417 1—1 **Dyrekcja zakładu.**

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

L. 1.825. 1726 1—1

OGŁOSZENIE.

Ponieważ rozpisana ogłoszeniem z dnia 9. Czerwca 1892. L. 807 na dzień 30. Czerwca 1892 r. licytacja na dzierżawę prawa propinacji, dodatku gminnego i poboru opłat konsumcyjnych krajowych od wprowadzonych w rajon propinacyjny Rohatyński trunków nie przyszła do skutku, przeto niniejszem rozpisuje się ponowna licytacja na powyższe 3 przedmioty dzierżawne na czas od 1. Stycznia 1893 do końca Grudnia 1894 roku roku **na dzień 21. Lipca 1892.**

Cenę wywołalną ustanawia się kwotę 13 351 zł. tytułem rocznego czynszu dzierżawnego na prawo propinacji i prawo poboru dodatku gminnego, zaś za prawo poboru opłat krajowych konsumcyjnych kwota 600 zł.

W powyższym dniu do godziny 12. w południe odbierane będą pisemne oferty, zaopatrzone w wadjum, 10% od ceny wywołania wynoszące, tego samego zaś dnia po południu do 6. godziny przeprowadzoną będzie licytacja ustna, gdyby wynik z ofert był niepomyślnym.

Bliższych wiadomości co do warunków licytacji zasięgnąć można w urzędzie gminnym w Rohatynie, gdzie ta licytacja w dniu oznaczonym przeprowadzoną będzie.

Zwierzchność gminy miasta

Rohatyn, dnia 2. Lipca 1892. *F. Schäffer.*

Orzeczenie laboratorjum chemicznego król. stoł. miasta Lwowa.

Niezrównaną dobroć tych tutek dowodzi oboczne orzeczenie chemicznego laborator. król. stołeczn. miasta Lwowa.

L. 19.148/1892.

Do pana Stefana Wierusz Niemojowskiego fabrykanta tutek cygaretowych we Lwowie.

Z polecenia Magistratu z dnia 24. Marca 1892. L. 19.148 zbadałem nadesłany przez pana papier cygaretowy, oznaczony wodnym napisem „S. W. Niemojowski" i znalazłem, że takowy niezawiera żadnych niewłaściwych składników i tak pod względem wydawanego procentu popiołów, jak i wydobywających się dymów, odpowiada zupełnie wszelkim wymogom hygienicznym.

Z miejskiego laboratorjum chemicznego.

Widziano w prez. Magistr. Mochnacki w. r. prezydent.

Lwów dnia 30. Marca 1892. Dr. M. D. Wąsowicz w. r. zaprzysięgły chemik miejski i sądowy.

Tutki hygieniczne S. W. Niemojowskiego nie zawierają żadnych zdrowiu szkodliwych składników.

Do nabycia w sklepach **S. W. Niemojowskiego** we Lwowie Teatralna 3., Jagiellońska 6., w Krakowie Sukiennice 23 oraz we wszystkich znaczniejszych handlach i trafikach. **Ostrzega się przed naśladownictwem.**

Do każdego pudełka tutek, zaopatrzonego firmą S. W. Niemojowski dołącza się powyższe orzeczenie urzędu chemicznego król. stoł. miasta Lwowa. — Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. 1345 1—?



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **zł. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÊME,** doza **60 ct.,** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **60, 35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego następcy Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas 851

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.